

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi rocznie:
W Crazylji 10\$
W Argent 10pes
Am. Pol. 3 dol

Wychodzi 1
raz na ty-
dzień w srody
Wydanie 8
stron

GAZETA POLSKA

W BRAZYLJI

Adres: ...
stów i prze-
ek pienią-
nych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA“
Caixa postal B.
Curityba Paran.
Redakcja mie-
sie przy ul. Con-
selheiro Laurin
do N. 6

N. 82

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba Sroda dnia 19 Lis'opada 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

Sprawy gospodarcze w Polsce.

Wewnętrzne, gospodarcze położenie Pol-
ski znajduje się obecnie w chwili przelomo-
wej. Dalecy jesteśmy jeszcze od stosunku
jaki panował przed wojną. Ceny rosną na-
dal, a rząd czuwać powinien nad tem, aże-
by ludność nie została pogrążoną w biedę
i nędzę, lecz miała być zapewniona i zaro-
bek, któryby zezwolił na niezbędne zakupy.

W poszczególnych działach przemysłu i
handlu objawiają się coraz liczniejsze ozna-
ki ożywienia, co na łamach różnych gazet
tłomaczy jako pierwsze objawy zbliżającego
się uzdrowienia życia gospodarczego w Pol-
sce. Odgłosy radosne jednakże według znaw-
ców położenia gospodarczego nie są uza-
sadnione, oparte są na powierzchownej ob-
serwacji pewnych wydarzeń, które jedynie
ludzi nie myślących kategorjami ekonomicz-
nymi, mogą skłonić do wysnuwania tak da-
leko idących wniosków. W rzeczywistości
charakter obecnego położenia gospodarcze-
go jest wybitnie przelomowy. Albo chwila
obecna stanie się dla kryzysu gospodarcze-
go punktem zwrotnym, po którym nastąpi
powolne, lecz trwałe uzdrowienie całokształ-
tu naszego życia gospodarczego, albo też
sytuacja ekonomiczna będzie się coraz to
bardziej pogarszała.

O jakimś cudownym uzdrowieniu stosun-
ków gospodarczych z miesiąca na miesiąc
mowy być nie może. Obecne ożywienie w
przemysle włókienniczym, metalowym, czę-
ściowo węglowym, jest objawem przejścio-
wym, który należy przypisać zwiększeniu się
zapotrzebowania targów krajowych w zwią-
zku z wyczerpaniem składów towarowych i
sezonem jesiennym. W najlepszym jednak
razie zapotrzebowanie targów krajowych,
dzięki zwiększonej zdolności konsumpcyjnej
szerokich warstw włościańskich, spowodowa-
nej zwykłą ceną produktów rolniczych,
utrzyma się na obecnym poziomie. Oznac-
cza to dalsze unieruchomienie trzeciej czę-
ści przedsiębiorstw krajowych, oznacza to
160,000 lddzi bez pracy, marną vegetację
z dnia na dzień będących w ruchu przed-
siębiorstw, zmuszonych zmniejszać czas pra-
cy do minimum.

O trwałem uzdrowieniu stosunków gospo-
darczych w Polsce tak długo nie może być
mowy, jak długo koszta wytwórcze nie bę-
dą wybitnie obniżone, co uzdolni nasz prze-
mysł do konkurencji z wyrobami obcymi na
targach zagranicznych. Zniżka ta jednak, nie
zbędna we wszystkich niemal działach na-
szej wytwórczości, musi być bardzo znacz-
na i wynosić od 10 do 30 proc., co w o-
becnych warunkach jest nie do przeprowa-
dzenia bez znacznego zmniejszenia wydat-
ków administracyjnych, bez udoskonalen, ma-
jących na celu ulepszenie przedsiębiorstw
pod względem technicznym, bez reorgani-
zacji obecnych metod pracy, a wreszcie bez
zwiększenia wydajności polskiego pracow-
nika. Poglądy te podzielają wszyscy bez wy-
jątku poważnie myślący polscy znawcy gos-
podarki krajowej.

Niestety wykonaniu tego obszernego, na
szereg lat obliczonego programu udoskona-
lenia polskiej wytwórczości, zagraża w obec-
nej chwili nowy wróg — drożyzna. W ciągu
niepełna o tygodni ogólny wskaźnik cen
hurtownych oraz kosztów utrzymania zwy-
kowały przeszło o 10 proc., co wobec usta-
bilizowanej waluty stanowi bardzo poważną
różnicę. Dotychczas zwykła cen dotknęła
niemal wyłącznie produkty rolnicze, główne
żas artykuły handlu hurtownego i detalicz-
nego zostały przez nią ominięte. Nie ulega
najmniejszej wątpliwości, iż gdyby tendencja
zwyżkowa w dalszym ciągu zaznaczała się
na targach produktów spożywczych, zależli-
byśmy się w nadzwyczaj trudnym położe-
niu, wówczas bowiem nie mogłoby być mo-
wy nie tylko o obniżeniu kosztów wytwór-

czych, ale nawet utrzymanie ich na obec-
nym poziomie byłoby mrzonką. Dalsza zwy-
żka cen produktów spożywczych musiałaby
pociągnąć za sobą podwyższenie płac robo-
tniczych, a co za tem idzie, zwykłą cen pro-
duktów przemysłowych.

W ten sposób powstałoby błędne koło,
które wpłynęłoby w nadzwyczaj ujemny
sposób na położenie gospodarce.

Niestety wobec nieurodzaju nie tylko
w Polsce lecz na całym świecie, takie nie-
bezpieczeństwo dalszej zwyżki cen płodów
rolniczych nie zmalało.

O polityce słów kilkoro.

Dyplomaci doby dzisiejszej wciąż mówią
o pokoju, ale w rzeczywistości nigdzie tego
pokoju niema. W szeregu państw wre wal-
ka ukryta, walka o światopoglądy i wpły-
wy dwóch potęg — chrześcijańskiej i socjali-
stycznej międzynarodówki. Pokój na ustach
nie może dać pokoju rzeczywistego w ży-
ciu. I dlatego w tym samym czasie, kiedy
najwięcej się mówi o pokoju, w szeregu
innych państw toczą się krwawe walki.

Ileż to razy Rosja sowiecka głosiła swia-
tę, że dążenia jej są pokojowe i że ołbrzy-
mie obszary państwa związkowego żyją w
największej zgodzie z Sowietami. Okazało
się to zwyczajnem kłamstwem. Na mocy tra-
ktatu pokojowego z p. 7 maja 1920 roku
Sowiety uznały Gruzję, jako państwo nie-
zależne. W końcu stycznia 1921 r. Gruzja
została uznana jako państwo suwerenne
przez wielkie mocarstwa. W dwa tygodnie
potem hordy bolszewickie, uwolnione z fron-
tu polskiego d. 11 lutego załazy Gruzję, niszc-
ząc bez żadnych ogródek jej niepodległość.
Świat milczał na to bezprawie, aż gnębieni
Gruzini sami podjęli oręż w ostatnich dniach
ubiegłego miesiąca. Dzisiaj plomienie zo-
gi wojennej obejmuje cały Kaukaz i chociaż
bolszewicy kłamią o swoich tryumfach, cho-
ciaż sam Trocki operuje na Kaukazie, to
jednak powstanie się szczyry i nie można
przewidzieć czem się skończy. Wiadomości
o walkach kaukaskich są sprzeczne, ale fak-
tem jest, że powstanie obecne jest o wiele
niebezpieczniejsze dla Sowietów niż wszy-
stkie poprzednie.

Z Kaukazu przenieśmy się myślą do Afry-
ki. Tam na zachodnio-północnym brzegu le-
ży kraj zwany Marokko, zagarnięty przez
Hiszpanów. Między Hiszpanami a miesz-
kańcami Maroku Maurami a właścicielami Ber-
berami istnieje oddawna spór, który nieje-
dnokrotnie był rozstrzygany mieczem. Ostat-
nie powstanie Maurów w r. 1921 dało się
bardzo we znaki najezdźcom, Hiszpanie byli
prawie wyniszczeni. Obecnie górskie plemię
kraju Riff znowu rozpoczęło wojnę o wy-
zwolenie. Powstanie w krótkim czasie roz-
powszechniło się na te nawet plemiona, które
dotychczas były przychylnę dla Hiszpa-
nów. Na czele powstańców stanął Abd-el-
Krim, zdolny przywódca, były urzędnik w
Madrycie, znający doskonale współczesną
sztukę wojenną i sprawy polityczne w Eu-
ropie.

Walka się toczy we wschodniej części
hiszpańskiej strefy Marokka, skalistym pół-
wyspie, wysuwającym się z forteca Ceuta w
ciśninę Gibraltarską. Miasto Tetuan, do
którego zbliża się linja bojowa, leży o dwie
godziny drogi samochodowej od neutralne-
go Tangieru (z drugiej strony półwyspu) i
niewiele dalej na północ od świętego mia-
sta Szeszjanu, obleganego obecnie przez na-
pierających Maurów.

Hiszpanie mają 100.000 wojska w swej
części Marokka, z tych około 60.000 skon-
centrowanych jest w odcinku Tetuanu. Ber-
berowie posuwają się usiłowciami, a posiłki
hiszpańskie naprzód walczą o stracone te-
rytorja. Szeszuan jest otoczony, a walka to-
czy się prawie pod silnymi fortami Tetuanu.
Berberom pomaga straszny huragan, który

Do Szan. Czytelników i Agentów!

Znowu zbliża się Nowy Rok i znowu
zwracamy się do Was Szan. Czytelnicy o
odnowienie przedpłaty i poparcie naszej za-
służonej pionierki na polu oświaty „Gazety
Polskiej“. Wiemy, że położenie jest ciężkie.
Wiemy, że spowodowały je: rewolucja, trwa-
jąca już blisko 5 miesięcy, zastój w wszel-
kich gałęziach życia gospodarczego, drożyzna
najpotrzebniejszych artykułów, trudności z
odwozem i spieniężeniem towaru tam, gdzie
żegluga z powodu braku wody spoczywa.
Przymrozki wyrządziły na polach dotkliwe
szkody, brak pieniędzy daje się każdemu
we znaki. Jednym słowem położenie jest bar-
dzo ciężkie i kto wie, kiedy wrócą normal-
ne czasy i stosunki.

W tych ciężkich nader czasach o jed-
nym nie powinniście zapominać — o oświacie, o
czytaniu gazety. Gazeta jest Waszym do-
brym przyjacielem w dobrych i ciężkich cza-
sach. Dochowaliście jej wierności dawniej,
gdy było taniej, to też pozostaniecie jej
wiernymi i teraz, kiedy jest niedobrze, a na-
wet źle. Wspólnymi siłami będziemy wal-
czyć o lepszy byt i lepszą przyszłość. Abo-
nujcie więc i nadal naszą „Gazetę Polską“
i pomagajcie jej także przetrwać te ciężkie
czasy, bo i „Gazeta Polska“ ma swoje kłopoty,
gdyż papier znowu znacznie podrożał.

Prenumerata jest stosunkowo do innych
potrzeb życia bardzo przystępna. Mamy więc

nadzieję, iż wszyscy dotychczasowi prenu-
meratorzy „Gazetę Polską“ od Nowego Roku
nie tylko dalej prenum rować będą, lecz
także i innych do czytania i prenumerowa-
nia zachęcać będą. Jest to obowiązkiem każde-
go postępowego i życzliwego nam czytelnika.
To też prosimy Szan. Czytelników i na-
szych Agentów wykorzystać te kilka dni,
które nas jeszcze dzielą od Nowego Roku,
aby zjednać nam nowych prenumeratorów.
Gdyby się liczba czytelników znacznie po-
większyła a raczej, gdyby każdy czytelnik
od N. R. uzyskał choć jednego nowego pre-
numeratora, wtedy moglibyśmy „Gazetę Pol-
ską“ zrobić doskalszą a może nawet uzu-
pełnić pięknymi dodatkami.

A więc do pracy! Niechże się każdy czy-
telnik ogląda w gronie swych przyjaciół i
znajomych i uzyska tego i owego na no-
wego prenumeratora. Rezultat tej pracy bę-
dzie niezawodnie dobry, gdy się nikt nie
będzie oglądał na czyje siły lecz tylko na
własne.

Nowym prenumeratom dostarczać bę-
dziemy „Gazetę Polską“ do Nowego Roku
bezpłatnie, a nadto przysyłamy im początek
nowo zaczętej bardzo interesującej powieści
„Bojownik o Wolność“, aby później mieli
wszystkie arkusze w komplecie.

Wydawnictwo.

wprost rozprasza flotę hiszpańską i zmiata
aeroplany. Wojska hiszpańskie walczą z bra-
wurą, ale pokonać nieprzyjaciela nie mogą.
Wojna marokańska może wywołać zamiesz-
ki we francuskiej części Maroka oraz w są-
siednim francuskim Algierze. Anglja i Nie-
mcy powitałyby to z zadowoleniem. Anglja
rozpowszechnia wiadomości, że Hiszpanie
prosilii o pokój. Jednak rząd hiszpański te-
mu zaprzecza. Bądźco bądź możemy twier-
dzić, że „pokojowe“ państwa chętnie wi-
działyby wojnę u swoich rywalów.

Wiadomości z Polski.

WITOS ZA UTWORZENIEM TRWAŁEJ WIĘKSZOŚCI SEJMOWEJ.

W rozmowie wywiadowczej oświadczył
dawniejszy prezes rady ministrów i znany
przewódca stronnictwa „Piast“, Witos, że
klub jego dąży do utworzenia trwałej wię-
kzości w sejmie warszawskim, której potrze-
ba okazuje się w całej pełni. Obecnie jesz-
cze bardziej aniżeli dawniej. Bez zdecydow-
wanej i wyraźnej większości rząd nie będzie
miał wielkiego znaczenia. Na zapytanie, jak
wyobraża sobie utworzenie większości sej-
mowej, Witos odpowiedział: „W tej chwili
nie chcę o tem mówić“. W stosunku do
działalności ministra spraw zagranicznych,
Skrzyńskiego na zgramadzeniu Ligi Narodów
Genewie, Witos oświadczył: „Nie myślę za-
przeczać, że hr. Szaryński wykazał spora
dozę zręczności.“

W końcu Witos oświadczył, że klub j. g.
popierać będzie w swoim czasie rewizję kon-
stytucji i poprze projekt ustawy o nietykal-
ności poselskiej.

O WZNOWIENIU UKŁADÓW HANDLO- WYCH Z ROSJĄ.

Z Warszawy donoszą, że ministerstwa
spraw zagranicznych oraz przemysłu i han-
dlu dąży do wznowienia układów w k. r. u.
zawarom układu handlowego z Rosją s.
wiecką. Niezawodnie i po stronie rosyjskiej
odczuwa się potrzebę u egulowania stosun-
ków handlowych z Polską. Po przygotowa-
niu gruntu umożliwiającego wszczęcie ukła-

dów przewidziane jest spotkanie się mini-
stra spraw zagranicznych z Ozicerinem

NOWE REDUKCJE U ZĘDNIKÓW W POLSCE.

W ministerstwie skarbu odbywają się pod
przewodnictwem prezesa rady ministrów z
udziałem ministrów i referentów budżetu
narady, na których dotychczas rozpatrzono
wydatki i dochody; przyjdą rady mini-
strów, ministerstwa spraw zagranicznych, mi-
nisterstwa sprawiedliwości, ministerstwa ro-
bót publicznych, ministerstwa pracy i opieki
i opieki społecznej, ministerstwa rolnictwa
i dóbr państwowych.

Na obradach tych postanowiono w dal-
szym ciągu zmniejszyć znacznie liczbę urzę-
dników, mianowicie w niższych instancjach
(województwach i starostwach).

W projekcie dochodów i wydatków pań-
stwowych (budżecie) na rok przyszły zosta-
nie po raz pierwszy zastosowana zasadni-
cza reforma oszczędnościowa, polegająca na
ściślejszej współpracy władz ministerjalnych
i wojewódzkich. Dotychczas istniejące samo-
istne ministerjalne urzędy zostaną, nie wszy-
stkie coprawda, wcielone w skład urzędów
wojewódzkich i starościńskich.

Nie wątpimy, że rząd przy tej redukcji
dbać będzie o to, żeby — jeżeli zmniejszenie
liczby urzędników jest nieodzowne koniecz-
ne — w pierwszym rzędzie zwolnione zostały
żywioty szkodliwe dla państwa, t. j. żydzi,
przechrząy i w ogóle osoby podejrzone,
które urzędu nie uważają jako cel, lecz ja-
ko środek do celu.

ATAMAN BANDY W KAJDANACH.

Ujęty został nareszcie przez wojskowe od-
działy pościgowe herszt bandy taamieckiej,
ataman Trefim Olenin vel Kainienko. Pier-
wsze już dochodzenie ustaliło, że jest on
komisarzem bolszewickim. Olenin odmawia
wszelkich zeznań. „Ataman“ jest ubrany w
skórzaną kurtkę czarną jaką noszą służbo-
wi komisarze bolszewicy. Tropiona banda
Trefima od samej granicy, którą bezskła-
nie chciała przejść, zapędzona została
aż do błot Hryczynskich, gdzie oddziały po-
ścigowe ją otoczyły, wyłapując bandytów
w pojedynkę. Olenin oddany został pod sąd
doraźny.

DR. ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.

UJĘCIE BANDYTÓW W PŁONĄCYM DOMU.

Organizatorzy band dywersyjnych na kresach czynią obecnie najenergiczniejsze zabiegi, zmierzające do podejmowania choćby najmniejszych siłami coraz większej ilości napadów. Daje się zauważyć, że już nie chodzi tyle o wyniki napadów, ile o sam fakt terroryzowania ludności i prowokowania władz bezpieczeństwa do zarządzania bezustannych pościgów, aby wyczerpać siły oddziałów pościgowych.

Zaalarmowano posterunek policji w Kurkowie, że pod Wielborem bandyci, rabując fulor. Natychmiast wysłane patroli pościgowe istotnie przyłapały 3 bandytów na gorącym uczynku. Bandyci ukryli się w domu, otworzyli ogień karabinowy i rzucali bomby. Podczas walki, widocznie od eksplozji granatów, dom zapalił się. Wówczas bandyci wybiegli na zewnątrz i rzucili się do ucieczki. Zostali jednak ujęci.

NOWY NAPAD NA WOŁYNIU.

Po chwilowym uspokojeniu się band na terenie Wołynia, znowu dywersjonści dali znak o sobie. Dokonany został niesłychanie śmiały napad przez niewiadomą bandę w sile 30 ludzi. Banda ta podpaliła folwark Bocianica, w pow. Ostrowskim, oraz stóg zboża. Podczas rabunku zabrano 21 koni folwarcznych i 2 konie ułańskie. Po napadzie bandyci uderzyli na wieś Tesowa, leżąca o 3 kilometry od Bocianicy. Napad w Tesowie był o wiele gwałtowniejszy. Rabusie podpalił 3 wielkie gospodarstwa i wycofali się w kierunku Hoszczy. Po drodze zrabowali wieś Simionowo. Pościg został natychmiast podjęty. Wojsko i policja odcięły tyły powracającym bandytom do granicy sowieckiej.

Papierosy „VEADO” LOTUS
mieszania delikatna

Przegląd religijny.**ORGANIZACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.**

Rok przyszedł będzie jak wiadomo jubileuszowym, w którym to roku całe chrześcijaństwo będzie dążyć do wiecznego miasta, aby zobaczyć papieża i otrzymać odeń błogosławieństwo.

Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak potężną jest organizacja kościoła, którego władza moralna rozciąga się na piątą część ludzkości i obejmuje wszystkie kraje i wszystkie części świata.

Rozmiary tej organizacji są istotnie olbrzymie zarówno co do rozmiarów liczebnych, jak i co do hierarchii władzy.

Cały aparat kościelny jest podzielony na 384 biskupstw, a nad nimi jest 218 arcybiskupstw. Są to urzędy z własną organizacją i władzą. Prócz tego jest 510 tytularnych biskupów, to jest biskupów bez osobnej diecezji.

Szczyt hierarchii stanowi 70 kardynałów, obecnie zaś 66. Głównym zadaniem kardynałów, którzy stanowią coś jakby radę koronną, jest wybór papieża.

Kardynałom przysługują tytuły eminencki, który również dostają wielcy mistrzowie zakonu maltańskiego. Tryb życia kardynałów jest określony bardzo surowymi przepisami, które zwłaszcza w Rzymie wymagają dużych pieniężnych nakładów.

Właściwe rządy znajdują się w rękach kardynałów, urzędujących w

Rzymie, t. zw. kurji. Dzieli się ona na pewną ilość kongregacji, a każda ma określony zakres pracy. Jako sprawozdawcy są kongregacjom przydani prałaci i wsiści papiescy urzędnicy, jako sekretarze zwykle członkowie zakonów. Kierownik kongregacji nazywa się prefektem i może sprawę mniejszej wagi załatwiać w własnym zakresie działania, inne załatwia odpowiednia kongregacja na posiedzeniach, a tylko najważniejsze są przedkładać papieżowi. Zresztą każdy prefekt kongregacji co miesiąc zdaje papieżowi sprawę z bieżących wypadków.

Do pewnego stopnia władze nad kongregacjami ma konsystorz, zebranie wszystkich kardynałów pod przewodnictwem papieża. Obecnie jednak ta rada ma tylko raczej formalne i ceremonialne znaczenie i zbiera się wtedy, gdy chodzi o nadanie odznaczeń, urzędów nowym kardynałom, ogłoszenie kanonizacji i t. p. Papież Benedykt XV. ogłaszał również wobec konsystorzy cały szereg swoich wezwań pokojowych. W skład konsystorza wchodzi wszyscy kardynałowie, podczas gdy w skład kongregacji kardynałowie z poza Rzymu należą tylko jako członkowie honorowi.

Stałych, głównych kongregacji jest 8. Działalność tych kongregacji objawia się tygodniowymi zebraniem wydziału i miesięcznymi zebraniem pospólnymi.

Najwyższą i najstarszą kongregacją, jest święta rzymska Inkwizycja (Congregatio Sancti Officii). Jej ważność jest już tem oznaczona, że kierownikiem jej jest papież. Należy do niej 6 kardynałów i generał Dominikanów. Dominikanie posiadają dzięki licznym przywilejom, wszystkie inne poboczne urzędy tej kongregacji, jak komisarza, magistra, sędziego śledczego i t. p. Kongregacja ta jest najwyższą władzą w sprawach wiary dla kościoła katolickiego i rozstrzyga wszystkie sprawy wierzenia i obyczajów. Jako sąd karny prowadzi walkę z niewiarą.

Na drugim miejscu stoi kongregacja konsystorzalna, składająca się z 13 kardynałów. Jest ona przelozona nad wszystkimi biskupstwami i to zarówno w sprawach administracyjnych jak i odnoszących się do prywatnego życia biskupów. Jest to do pewnego stopnia centrum kościelnej administracji.

Jej uzupełnieniem jest kongregacja konsyliarna, składająca się z 23 kardynałów, kongregacja dyscyplinarna dla kleru świeckiego, kongregacja zakonna, składająca się z 12 kardynałów, która czuwa nad dyscypliną w zakonach. Liczbę zakonników męskich, księży i braci zakonnych obliczają na 200 tysięcy, zakonnic na 400 tysięcy.

Z innych kongregacji należy wymienić kongregację indeksową, składającą się z 25 kardynałów, której celem jest czuwanie nad całą literaturą świata. Wydaje ona znany „Index liberum prohibitorum”, spis książek, który dla katolików czytać nie wolno. Kongregacja obrządków czuwa nad czystością obrzędów i ceremonii, kongregacja ceremonii zajmuje się wszystkimi kościelnymi i świeckimi wydarzeniami, kongregacja studjów czuwa nad papieskimi instytucjami, kongregacja Sakramentów zwalnia od ślubów i udziału innych dyspens, o ile odnoszą się do Sakramentów.

Najpotężniejszą kościelną władzą jest Congregatio de Propaganda Fide, środowisko zarządu kościelnego nad wszystkimi częściami świata poza Europą z wyjątkiem Meksyku i państw południowej Ameryki.

Zaden minister na świecie nie łączy w swym ręku takiej władzy, jak prefekt tej organizacji, której panowanie rozciąga się od Hotentotów aż do Chińczyków, od Hindusów do Eskimosów. Słusznie też ocenił tę potęgę lud rzymski, na-

zywając prefekta tej organizacji „czerwonym” papieżem.

Kongregacja ta jest największa ze wszystkich. Liczy ona 34 kardynałów i prawie 100 wyższych urzędników. Im podlega 12.300 księży misjonarzy, więcej niż 5000 braci zakonnych i 17.000 zakonnic. Zarządza ona 30.000-cami stacjami misyjnymi, 23.000-cami kościołami i 18.000-cami szkołami.

Generalny prefekt tej kongregacji należy do największych kościelnych dostojników, obdarzony największą władzą. Obecnie jest nim kardynał Van Rossum. Kongregacja posiada własną drukarnię, która jest w stanie drukować książki w 250 językach i natłoczony, posiada archiwum niezwykle interesujące i jedno z największych muzeów.

Łączność między poszczególnymi kongregacjami i jakby pomost między Watykanem a władzami świata utrzymuje generalny sekretarz. Jest to do pewnego stopnia kanclerz państwa, minister spraw zagranicznych i równocześnie papieski adiutant. Najpotężniejszy to członek kolegium kardynałów. Wszystkie sprawy watykańskie polityki i dyplomacji łączy się w jego ręku. On jeden ma prawo w każdej chwili wejść na pokoje papieskie.

Sekretarzowi generalnemu są podległe dwa sekretariaty: pierwsze zajmuje się przeprowadzeniem wszystkich zadań papieskiej dyplomacji (podlegają mu nunciatury), drugi sekretarz zajmuje się zamienianiem władz w kurji i rozdzielaniem orderów (według rangi są następujące papieskie ordery: 1 order Chrystusa, 2. order św. Jerzego, 3. order św. Sylwestra, 4. order złotych ostrog, 5. order świętego Grobu i mnóstwo mniejszych). Sekretarzem generalnym jest obecnie — jak wiadomo — kardynał Gasparri.

Taka to jest w najogólniejszych zarysach organizacja kościoła.

Papierosy „VEADO”
La Reine
mieszania wyszukana

Imigracja japońska.

Sprawa imigracji japońskiej do Brazylii wzięta przed forum opinii publicznej przez rozprawy jakie na ten temat miały miejsce w Akademii Medycznej i Towarzystwie Lekarzy w S. Paulo, przechodzi obecnie w nową fazę: została ona bowiem w pierwszych dniach obecnego miesiąca poruszona, po raz pierwszy, w Izbie Poselskiej, przez posła parańskiego p. Plinio Marques.

Większość opinii publicznej dotychczas wyrażonej czy to przez korporacje uczonych, czy to na łamach pism przez osoby poszczególnie zajęte stanowczo przeciwnie polityce wolnej ręki dla imigracji poddanych Mikada. — Jedni uważają, że ponieważ narodowość brazylijska znajduje się w stanie formacji, mając przed sobą dość ciężkie zadanie zamalgomowania różnorodnych pierwiastków etnicznych dotychczas na terytorjum krajowym nie zupełnie zniwelowanych, przeto dodatek nieobliczalnej ilości imigrantów japońskich — należących do rasy trudno się asymilującej — może pójść na szkodę tytu jaki wskazaniem jest na dać ostatecznie ludności kraju; t. j. typu o ile możliwości zbliżonego do cech ogólnych rasy białej.

Inni uważają, że japończycy w ogóle nie są podatni do asymilacji i skutkiem dalszego swobodnego dopływu imigrantów japońskich będzie utworzenie na terytorjum narodowym organizmu obcego, zupełnie nie łączącego się z resztą ludności, która może w bliższej przyszłości wzrosnąć, dzięki ciągłemu napływowi przeważki ludności Japończyków, do tak wielkiej potęgi liczebnej i ekonomicznej, że stanie się abso-

**Konsulat
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kurytybie.**
N. 2118—24

Dnia 13 listopada 1924 r.
Do Szanownej Redakcji
„Gazety Polskiej”
w miejscu:

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie komunikuje, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Krzyż Oficerski orderu „ODRODZENIA POLSKI” p. Sebastjanowi Edmundowi Woś-SAPORSKIEMU.

Uroczyste wręczenie Krzyża Oficerskiego odbyło się dnia 9 listopada b. r. o godz. 10 min. 30 przed południem w Konsulacie R. P. w obecności całego składu placówki, przedstawicieli Rządu Stanowego, prezesów towarzystw miejscowych oraz zaproszonych gości, którzy reprezentowali świat intelektualny stolicy, duchowieństwo i kolonię miejską.

Konsulat R. P. prosi Szan. Redakcję o ogłoszenie powyższego na łamach swego pisma.

Konsulat Rzeczypospolitej: MISZKE.

lutnym panem z początku poszczególnych miejscowości, a później nawet i stanów, a co za tem idzie i całej Brazylii. Rzeczywiście przewyżka urodzeń nad śmiertelnością wynosi w Japonji około miliona głów rocznie: ten milion nie może się wyżyć na wyspach japońskich; emigracja do Chin przedludnionych możliwa nie jest — Ameryka Północna, Filipiny, Australia zamknięte dla niej. — Pozostaje Ameryka Południowa i w pierwszej linii Brazylija.

Nieliczne głosy, jakie się dają słyszeć za pozostawieniem dla japończyków wolnej imigracji do Brazylii, wychodzą z zasad konstytucji brazylijskiej i braterstwa ludów. Zasady te w naszych czasach nie są jednakże stosowane nigdzie i przez nikogo. Prawda mowi się i pisze się o nich aż za dużo, lecz służą one za przykrywkę dla czynów zupełnie innych. To też głos p. Plinio Marques nie był zupełnie za pozostawieniem wolnej ręki dla imigracji japońskiej do Brazylii.

Z mowy jego dowiadujemy się, że sprawa imigracji japońskiej była już przedmiotem obrad w Komisji Rolnictwa, która uważała za stosowne ograniczyć napływ japończyków do Brazylii do 5 proc. ogólnej liczby imigrantów. Z dalszych wywodów p. Plinio Marques zaznaczamy ustęp następujący:

„W moim stanie, w Paranie, z łatwością zauważyć można szerokie i wydajne współpracownictwo ze strony elementów etnicznych jakie dotychczas otrzymaliśmy.

Nawet polacy, którzy po dzień wczorajszy nie posiadali własnej państwowości, którą by dumnie mogli, są współpracownikami wielkiej wartości, którzy są artystami w uprawie ziemi, są nadzwyczajnymi cenniejsi rolnikami, którzy narówni z Niemcami i Włochami, żyją wraz z nami, wraz z nami prosperują wraz z nami, gdyż narówni z nami marzą o naszej wielkości, wielkości naszej ojczyzny.

Ustęp końcowy mowy ma znaczenie ogólne i wyraża opinię i wolę całego narodu brazylijskiego, którego zdanie i wola winny być znanymi nie tylko tu ale i poza oceanem, gdzie po dzień dzień kurują jeszcze po różnych głowach najbardziej lekkomyślnie mrzonki w stylu sławetnej „Gazety Handlowo Geograficznej”.

Zdanie to i wola odnoszą się do zachowania jednolitości Brazylii na wieczne czasy i niedopuszczenia aby w niej formowały się organizmy obce całości czy to językiem, czy to kulturą, — gdyż w przeciwnym razie „poszlibyśmy drogą wodzącą do zniszczenia i to do zniszczenia zupełnego, głębokiego samych osnów naszej organizacji”.

Eski.

Kurs pieniędzy.

Dnia 19 listopada 1924 roku.

Frank	460	Peso zł.	7,000
Frank szw.	1,675	Dolar	9,650
Lira	3393	Funt sterl.	39,800
Pes	33370		

Wrażenia z podróży

(Ciąg dalszy).

Dano ostatni znak do wsiadania, więc rozpoczyna się ostatni uścisk dłoni i ostatnie „żegnaj Was”. — Tak, żegnaj szczególnie Was, przyjaciele i parafianie, którzy przyjeżdżacie do mnie aż do drzwi wagonu kolejowego.

Zaledwo zajęłem miejsce w pociągu już pociąg rusza z miejsca i wybiega z zabudowań dworcowych na wolne pole. Oczom przedstawia się wspaniały widok Kurytyby i okolicy.

Żegnaj cię stolicę parańska! Jeszcze raz żegnaj cię świątynio polska, co z taką godnością panujesz nad twoim otoczeniem, świadcząc o synów Polskę tam zamieszkałych ofiarnej wierzy — bądź ty, świątynio przez wieki polskiej wiary i polskiej mowy strażnicą na dalekiej obczyźnie!

Gdy Kurytyba już z oczu zniknęła zaczęła pracować wyobraźnia. Stały mi tedy przed oczyma po kolei te miejscowości, w których przez 15 lat mego pobytu w Brazylii przebywałem. Przejrzały z dziwnym jakimś urokiem te dziewicze lasy powyszczerbiane siekierą polskiego kolonisty. Przesuwały się te skromne osady kolonistów, pola zasadzone kukurydzą; potem kościoły, które pod memi oczyma się budowały, w których jako duszpasterz pracowałem. Słyszeliśmy szkoły i gromady miłych polskich dzieci, tak przywiązujących się do swych nauczycieli i duszpasterzy. Wszystko to było wówczas jeszcze tak bliskie lecz wkrótce miało się stać tak bardzo dalekie.

Tysiąc obrazów i wspomnień mknę przed oczyma wyobraźni, jak mury senne, aż ostatecznie sen osiadł na ciężkich powiekach zmęczonych nocnym czuwaniem.

„Bilhetes para Palmeira!” — Słowa te zbudziły mnie i zelektryzowały, gdyż w Palmeirze chciałem przeżyć podróż, aby odwiedzić i poznać kolonję św. Barbary. Chciałem wprowadzić przed moim wyjazdem z Brazylii odwiedzić wszystkie kolonje w których pracowałem jako duszpasterz; brak czasu i inne okoliczności jednak na to nie pozwoliły. Ale że S. Barbara leży tylko 12 mil od kolei którą mi wypadło jechać, zdążając na okręt, więc łatwiej było zdobyć się na dzień lub dwa czasu, aby poznać się z drogą mi bardzo kolonją.

Na stacji w Palmeirze, prócz innych oczekiwał mnie p. Feliks Graczyk, dawniejszy mieszkaniec S. Barbary a obecnie kupiec w Palmeirze. Zaczęły ten obywatel, którego ofarna przyjaźń idzie w parze z uczciwością, zrobił mi miłą niespodziankę. Otóż wynajął on na swój koszt samochód, którym szybko i wygodnie zawiózł mnie do S. Barbary. Tu jeszcze czekały na moje przybycie dzieci szkoły polskiej. Nie będę opisywał pożegnania, które mi sprawili dzieci szkolne pod przewodnictwem Wiel. Siostrze (Ciąg dalszy na 7-mej stronie).

Prof. Dr. Miroslaw Szeligowski.



między obu państwami zapanują stosunki serdeczne.

W związku z temi mowami dzienniki warszawskie przypominają p. Wołkowowi wrogie stanowisko, jakie tenże zajął względem Polski jako delegat sowiecki podczas pertraktacji pokojowych w Rydze.

Z Warszawy donoszą, że podatki bezpośrednio i z monopolu państwowego przyniosły w czasie od stycznia do października br. o 20 milionów złotych więcej dochodu niż było przewidziane w budżecie. Koła rządowe przewidują, że wyższka ta do końca grudnia br. dojdzie do 100 milionów złotych.

Francja. Donoszą z Paryża, że p. Bettegrioux, czuwająca w fabryce w Roubaix nad pracującymi tam małoletnimi robotnikami, która podczas pożaru tej fabryki uratowała szczęść dziewcząt i następnie, gdy chciała uratować jeszcze dwie brakujące małoletnie robotnice, sama w płomieniach zginęła — została przez rząd francuski zaliczona w poczet bohaterów odznaczonych Legją Honorową.

Francuski dziennik 'Ere Nouvelle' donosi z Paryża, że Francja i Sowiety postanowiły rozpocząć za miesiąc pertraktacje w sprawie zwrotu długów zaciągniętych we Francji przez dawny rząd carski.

W dniu 1 listopada br. został ogłoszony dekret ministerstwa spraw wewnętrznych regulujący pobyt obcokrajowców we Francji. Dekret ten ma na celu ułatwienie kontroli nad obcokrajowcami i udzielania dowodów osobistych robotnikom zagranicznym.

Znana anarchistka Germaine Berton przezwana 'Czerwoną Dziewicą', która przed rokiem zabiła w Paryżu dziennikarza Plateaux, usiłowała sobie odebrać życie. Przechylna miała być nieszczęśliwa miłość. Dzienniki francuskie podejrzewają, że samobójstwo to jest kamedja, ułożoną przez anarchistów z góry wykreślonym esłem.

Senacka komisja sądowa zgłosiła się na udzielenie amnestji byłym ministrom Caillaux i Malvy'emu, którzy dotychczas pozbawieni są praw obywatelskich.

Były prezydent Francji p. Millerand utworzył nową partję polityczną pod nazwą 'Liga Narodowa Republikańska', do której oprócz niego weszli także byli ministrowie Maginot, François Marsal, Lefraucquer Reibel, Isaac i Batier. Liga ta wzywa naród francuski do

energicznego zwalczania rządu socjalisty Heriota, zakłócającego spokój wewnętrzny Francji i wszczynającego nowe prześladowania francuskich katolików.

W manifeste swym p. Millerand zarzuca p. Herriotowi, że opuścił zagłębienie Ruhry, spowodował drożyznę i spadek franka, podniósł podatki i wywołał zatarg religijny.

Wiadomości nadesłane z Paryża zawiadamiają, że dochody uzyskane przez zajęcie zagłębienia Ruhry wynoszą według obliczenia znawców międzysojusznicznych dwa biljony i osmset czterdzieści milionów franków, które mają być rozdzielone pomiędzy aliantów.

Były ambasador rosyjski Maklakow, obawiając się, aby rząd sowiecki nie zażądał wydania wszystkich wychodźców rosyjskich przebywających we Francji, wniósł do rządu podanie prosząc prezesa ministrów Herriota o protekcję dla 50 tysięcy Rosjan znajdujących się we Francji i o nie wydawanie ich bolszewikom.

Z Paryża donoszą, że prezes ministrów, Herriot, w odpowiedzi na manifest Ligi Narodowej Republikańskiej, podpisany przez byłego prezydenta Francji i byłych ministrów odpowiedział, że niektóre stronnictwa przygotowują ruinę Francji i aby zwyciężyły stawiają ponad interesy narodu swoje interesy polityczne. Powiada dalej p. Herriot, że jego poprzednicy pozostawili finanse Francji w nieporządku. On objął rządy, aby je uratować od anarchji, w której ją zostawili konserwatyści. Nie mogą jednak — powiada p. Herriot — uczynić tego w kilku miesiącach. Albo budżet się zrównoważy, albo mój rząd ustąpi.

Papierosy 'VEADO' YOKK mieszanina

Chiny. Według telegramów nadesłanych do gazet europejskich i amerykańskich w Chinach zwyciężyła rewolucja, którą kierowali generałowie Chang-Tse-Lin i Feug-Yu-Szhang, ten ostatni chrześcijanin. Rewolucjoniści zdobyli stolicę Chin, Pekin i najgłośniejsze porty i prowincje chińskie Szanghai i Tien-Tsin. Prezydent Chin generał Tsac-Kuo ustąpił. Nowy rząd prowizoryczny zmusił cesarza chińskiego do zupełnego zrzeczenia się praw do tronu jednak z prawem

zamieszkania gdzie mu się podoba. Nowy rząd zwycięskiej rewolucji przyrzekł zdekonizowanemu cesarzowi opiekę nad jego osobą i nad jego najbliższą rodziną.

Nowy rząd utworzony został z poprzedniego gabinetu ministerjalnego, a prowizorycznym prezydentem Chin został mianowany dotychczasowy pierwszy minister.

Naczelny wódz wojsk legalnych byłego rządu marszałek Wu Pei Fu nie zaniechał jednak walki i ma zamiar zdobywać Szanghai i Nankin. Zdaje się jednak, że wobec zwycięskiej rewolucji po której stronie stanęła znaczna większość narodu chińskiego — są to ostatecznie wysiłki, które pożądanego skutku nie przyniosą.

Papierosy 'VEADO' YOKK mieszanina

Hiszpanja. Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański skazał na 6 miesięcy więzienia generała Berenguera i innych generałów, którzy w pierwszych dniach listopada br. wzięli udział w bankiecie, który się odbył w 'Palace Hotelu' w Madrycie, a podczas którego wznoszono okrzyki 'Niech żyje wolność'. Wyrok ten wywołał oburzenie w całej Hiszpanji. Przy wykonaniu go, to jest przy wywiezieniu generałów do tych do więzienia przyszło na stacji kolejowej do krwawych zaburzeń.

Dziennik madrycki 'A. B. C.' zastanawiając się nad obecnym położeniem politycznym Hiszpanji przychodzi do wniosku, że dotychczasowy rząd wojskowy z władzą dyktatorską musi być zastąpiony przez rząd cywilny i że musi być przywrócona wolność konstytucyjna.

Szeform stronnictwa republikańskiego Melchadesowi Alvarezowi i Alcala Zamora wytoczono proces za mowy w głoszone na bankiecie, powyżej wspomnianym. Wiadomości nadsyłane z Madrytu są niepokojące. Krzątą pogłoski o zbuntowaniu się wojska przeciw rządowi.

Telegrafują z Madrytu, że sąd wojenny skazał na 14 lat więzienia porucznika Karola Magno za opuszczenie pozycji strategicznej w Azilimidar w Maroku, w czasie gdy dowodził pułkiem São Fernando w r. 1921, strzegącym tej pozycji.

Główna komenda wojsk hiszpańskich w Maroku przygotowuje się

1924 r.

miejscu... nikuje, że... ki order... Woś-SA

dnia 9 li... lacie R. P... Stanowe... ości, któ... ro i kolo...

wyższego

E.

dróży

wsiadania... to uścisk... Was... Was przy... z przj... z prz od... do drzwi

isce w po... z miejsca... dworc... om przed... dok Kury...

parafiskal... świąt... ścia panu... em, świad... n zamiesz... bąd ty... olskiej wia... rażnicą na

ocz zniknę... yobrzeźnia... oczyma po... w których... tu w Bra... defitowały... rokiem te... rbanie sie... ty. Przesu... sady kolo... ukurydza;... pod memi... w których... ałem. Szły... dy miłych... zywizują... auczycieli... to było... olskie lecz... tak bardzo

TELEGRAMY

Polska. Z Warszawy donoszą, że wkrótce rozpocząć się tam mają układy w sprawie zawarcia traktatu, handlowego między Polską a Niemcami.

Bandyci sowieccy którzy zdolali uciec przed pościgiem polskiej policji granicznej przeszli ponownie granicę Polski w pobliżu Ostroga, napadli na magazyny służące do wywożenia towarów do Rosji i podpalił je wyrządzając znaczne szkody materialne.

Z Warszawy donoszą, że nie daleko stacji Baranowice, w pobliżu granicy rosyjskiej napadli na

pociąg uzbrojeni bandyci i obrabowali wagon pocztowy, w którym znajdowały się pieniądze przeznaczone na wypłatę służby kolejowej.

Podczas napadu został zabity jeden żołnierz polajny, a wielu podróżnych bandyci poranili. Za bandytami, których było około 50 wysłano pościg.

Został podpisany traktat handlowo morski pomiędzy Polską a Szwecją.

Nowy poseł sowiecki, przy rządzie polskim, Wojków, wręczył listy uwierzytelniające panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przyczem wygłoszono mowy, w których tak Prezydent Wojciechowski jak i poseł sowiecki wyrazili nadzieje, że

Różne wiadomości.

JAZDA POD CHMURAMI.

Pierwszy raz widziałem aeroplan w 1907 r. Przyjechał do Polski francuz Grand i ogłosił, że będzie latał. Tłumy ludzi przysłyły na lotnisko i czekały kilka godzin. Pomocnicy francuza ciągle powtarzali: »za duża wichura«.

W końcu nad wieczorem wyjechał lotnik na maszynie, pojeździł po roli, aż w końcu wyrzucił się w jakimś rowie.

Nic z tego nie będzie—powtarzali wszyscy.

Od tego czasu minęło kilkanaście lat. W czasie wojny aeroplany jak je u nas zaczęto nazywać — samoloty, zaczęły śmigać jak jaskółki po niebie. Ludzie zaczęli posyłać listy i posyłki, a pomału tu i ówdzie zaczęto jeździć samolotami, zamiast koleją. Zdaje się, że tak jak u nas mówilo się: »to stary człowiek, nigdy nie jeździł koleją« — tak samo nasze dzieci będą mówiły: »to stary, nigdy nie jeździł samolotem«.

Taka mnie wzięła złość, żeby o mnie tak nie powiedzieli, że pojechałem na lotnisko i poprosiłem o bilet do Lwowa. Bilet mi sprzedali, powiedzieli że mogę zabrać ze sobą kufarek i że odlatujemy na drugi dzień o 12tej w południe. Z biletem w kieszeni poszedłem

chwalić się znajomym. Ten i ów pokręcił głową, ale taka w nich już była przekorna natura, że każdy powiedział: ja lecę za tydzień.

Kłamka zapadła. Na drugi dzień o 12ej rano byłem na lotnisku. Przedtem pożegnałem żonę i syna, a teściowa powiedziała mi: warjał. Na wszelki wypadek napisałem testament.

Było mi trochę nieswojo, póki nie obejrzałem samolotu. Stał metalowy na lotnisku o rozłożystych skrzydłach, długim ogonie i świecił się w słońcu. We środku kałuża jest małutki pokój, cztery razy większy od karety. Tam siedzą pasażerowie. Lotnik siedzi trochę z przodu tak, żeby mógł widzieć dobrze przed sobą.

Poprosiłem, żeby mi dali usiąść koło lotnika. Pozwolili. Usiadłem.

Wtedy jeden mechanik zakręcił śrubę, która jest na przodzie samolotu a pilot puścił motor. Zaczął motor mocno, aż mnie ogłuszył — zawsze to siła 200 koni. Potem samolot pojechał. Pewno trochę zbladłem w tym momencie, ale na szczęście nikt tego nie widział.

Przejechaliśmy w największym pędzie jakie 300 metrów po lotnisku — jadąc prosto na stado krów. Trzęsło, jak wozem w galopie na złej drodze.

Co to będzie — myślę. Nagle lotnik zrobił jakiś mały ruch w

maszynie, trzęsienie ustaje. Patrzę — krowy pod nami, jakies dachy domów, ludzie, lasek, droga — lecinimy coraz wyżej.

Ludzie są małenicy, jak główki od szpilek. Wisła jak tasiemka. Pod nami jedzie pociąg. Gdzietam jemu do nas. Odrzuca przelatujemy nad nim. Pełnie sobie pomału, jak gasienica po ziemi, a my mamy fantazję.

W trzy i pół godziny byliśmy we Lwowie. Pośpieszny pociąg jedzie czternaście. Jeżeli brać to ma kilometry, to znaczy, że w godzinę przejeżdżaliśmy 120 kilometrów. Ale zato wiatr na samolocie. Jak się wystawi głowę z poza szklanej zasłony, to nieprzychylna ona może się wyduwać, że mu ją urywają. I huczy. Przez całą dobę dzwoniło mi w uszach.

Przyjemnie jest lądować. Przekreśli się samolot w powietrzu i zakreca. Na prawo obłoki, a na lewo ziemia. Aż dziw, że człowiek może takich rzeczy dokonać.

Spodobało mi się. Kupiłbym sobie samolot i jeździł po Polsce. Szkoda tylko, że nie mam pieniędzy tak, że nawet podatku ze mnie nie wyciągną.

Ale com się przeleciał, tom przeleciał. Ma samolot fantazję.

PAŃSTWO NA WODZIE.

W roku 1922 pod naporem wojsk sowieckich ustąpiło z Władystwo

ku — na Syberji — około 1500 mężczyzn i kobiet, którzy się tam opierali rządowi sowieckiemu, ile sił starczyło, pod dowództwem generała Glebowa i wyjechała na 4 okrętach wojennych na morze. Byli między nimi oficerowie, adwokaci, urzędnicy, dawniejsi bogacze rosyjscy, majtkowie i kozacy, którzy na okrętach zachowali stare chorągwie wojenne rosyjskie. Generał Glebow wraz z 3 wybitniejszymi mężami załogi okrętowej tworzą rząd, którego główną troską jest naturalnie wyżywienie ludności tego pływającego państwa. Od czasu do czasu zajeżdża do jakiego chińskiego portu, zajmowały samowładnie skrawek kraju i wychodziły na robotę, czy lekką, czy ciężką, urządzali koncerty i t. d. W ostatnich czasach przemienili swe okręty wojenne na kupieckie i trudnią się handlem i przewozem ludzi. Rząd sowiecki domaga się ustawnie od rządu chińskiego, aby przytrzymał okręty i wydał Rosji, ale ten powtarza, że niestety nie może uczynić zadość żądaniu. I tak mamy państewko na 4 okrętach, którego rząd oświadczył stanowczo, że będzie się w danym razie bronił do ostateczności, a podda się tylko przyszłemu rządowi rosyjskiemu niesowieckiemu.

Maszyny do pisania, liczenia i do szycia

Poprawia i czyści BIRUTA DERGINT - RAWICZ przy ulicy Augusto Stelfield 84 (róg ul. Colombo) adres pocztowy caixa „H“ Curitiba.

Ziemia do sprzedania.

W Dorzonie są do sprzedania dwie posiadłości składające się z 9 akierów ziemi do orania, z dobrą portejrą, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą — w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych kolonij. Od stacji kolejowej. Cena 7:500\$000. Również jest do sprzedania 25 akierów ziemi w miejscowości Paulo Frontim, z tych 15 akierów do sadzenia milji i fitonu, a 10 akierów plantacji herwy (herwalu). Są położone przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 km. Droga wozowa do samego domu. Cena za akier 300\$000. Potrzebnych informacji udzieli p. Rudolf Pawłowski w Dorzonie.

Do sprzedania — DOM —

nadający się na sklep z wielkim magazynem na zboże z 5-ciu akierem szakrem. Bardzo dobre położenie. Można zrobić wielki majątek. Na życzenie sprzeda się sklep z towarami. Miejscowość Campina das Pedras, 6 km. od stacji Araucariaj. Właściciel Wilhelm Jeger, Araucaria 3 5

Dr. Graciano de Oliveira
operator-akuszer
Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, nowralgię i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Teff. Telefon 575.

do nowych operacji wojennych i w tym celu zbiera w Tetuan znaczne sily wojenne.

— W dyplomatycznych kołach angielskich jest stwierdzony fakt, że w Hiszpanji szerzy się wielkie niezadowolenie z powodu bezwzględnych i niedoświadczonych rządów obecnego gabinetu wojkowego, który nie zdołał dotychczas załatwić zadowalniająco sprawy Maroka. Wzburzenie, panujące dziś we wszystkich kołach społecznych Hiszpanji nie tylko grozi bliskim upadkiem rządzącemu dyrektorjatiwoi wojkowemu pod przewodnictwem generała Prima de Rivera, ale zatrząsnęło także silnie tronem Alfonsa XIII.

— Z Paryża donoszą, że policja w Perpignan wykryła spisek, którego celem było wywołanie rewolucji w Hiszpanji i zniesienie monarchji. W Paryżu pracuje nad wywołaniem rewolucji w Hiszpanji sławny pisarz hiszpański Blasco Ibanez. Wykryto również spisek na życie generała Prima de Rivera, dyktatora Hiszpanji.

— Z Larache w Maroku donoszą, że z powodu ogromnych burz i deszczów ulicznych wstrzymane zostały wszystkie operacje wojenne, gdyż komunikacje są przerwane.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

— WIECZÓR KU UCZCZENIU 6-TEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. Dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbyła się w Związku Polskim staraniem ad hoc wybranego komitetu uroczystość ku uczczeniu 6-tej rocznicy Niepodległości Polski z programem bogatym i starannie ułożonym.

Uroczystość rozpoczęła się oficjalną przemową p. konsula Zbigniewa Miszke, poczem zabrał głos ks. wizytator Rzymelka zaznaczając między innymi, że dzień 11 listopada jest półurzędowym, czyli mniejszej wagi świętem narodowym i ma na celu uczczenie zawartego w dniu tym zawieszenia broni i wyrażenia wdzięczności państwu o sprzymierzonym z zwroczenie Polsce niepodległości. W drugiej części programu wygłosił mowę p. Dr. Kossobudzki wyjaśniając obecnym, że jakkolwiek sprzymierzeńcy (alijanci) zasługują na wdzięczność i uznanie narodu polskiego, to data 11 listopada jest przedewszystkiem świętem narodowym wielkiej wagi, albowiem ona nam przypomina i zawsze przypominać będzie odzyskanie niepodległości, którą wywalczyły nam nasze dzielne legjony, nasze wojska i nasz patriotyzm.

Wszystkie części programu wykonane zostały ku powszechnemu zadowoleniu, jednakże na szczególne uznanie zasługuje wybitny udział w nim p. konsulowej Dr. Eugenji Miszke. Czytelnicy „Gazety Polskiej” wiedzą, że niechętnie wygłaszam hymny pochwalne, i że bezwzględnie krytykuję wszystko i wszystkich, gdy chodzi o dobro wiary, ojczyzny i polskiej w Brazylji kolonji, przysparzając sobie coraz to nowych nieprzyjaciół. — Jednak, gdy podczas tej uroczystości zacząłem analizować i badać współpracę w naszym życiu społecznym tu na obczyźnie licznym członków naszej kolonji, to przyszedłem do przekonania, że cicha, wytrwała i bezinteresowna praca p. konsulowej należy postawić na pierwszym miejscu. Gdy obserwowałem ćwiczenia rytmiczne i inne punkty programu tego wieczoru, to mimowoli przyszło mi na myśl pytanie: ile pracy i poświęcenia

potrzeba zużyć, aby z surowego materiału naszej młodzieży wyrobić tak zręczne, pojętne i inteligentne jednostki? A tych jednostek jest sporo. I jest to wyjątkową zasługą p. konsulowej. Czyż my te zasługi ocenili? Pozwalam sobie wątpić, a nawet szczerze wyznaję, że sam przyczyniłem się, chociaż bezwiednie i bez intencji, do osłabienia tych zasług. Może to wyznanie niejednego zadziwi. A jednak jest to całkiem proste. Postępuję zawsze szczerze i otwarcie. Nigdy mną nie powodują uboczne cele. Pomyliłem się, więc pomyłkę naprawiam. Mam również nadzieję, że zasługi p. konsulowej ocenili już i inni rodacy, a ci, którzy dotychczas ich nie ocenili, to jeżeli są sprawiedliwymi, ocenią je prędzej, czy później.

Cała uroczystość odbyła się harmonijnie, program jej ułożono starannie. I dlatego tem większe zdziwienie wywołać musi fakt, że przy urządzeniu tej uroczystości zapomniano w zupełności o Szkole Średniej Związku Polskiego, której udział powinien być większym od innych, boć to przecież w Kurytybie. NASZA POLSKA SZKOŁA WYŻSZA.

Czyżby ją bojkotowano rozmyślnie? A może jej profesorów? Nie chcę bawić się w rozwiązywanie zagadek. Jest jednak rzeczą stwierdzoną, że Szkoła Średnia, i jej profesorowie od pewnego czasu nie cieszą się łaską pewnych sfer „oświatowych”, — w ważnych sprawach społecznych stale się o nich zapomina, zapominają się nawet o ich zasługach.

Sapienti sat.

I. S.

— PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE W ZWIĄZKU POLSKIM. — WYSTAWA ROBÓT RĘCZNYCH. Staraniem Sekcji św. Stanisława i Wielebnych Sióstr Rodziny Marji odbyło się w Związku Polskim przedstawienie amatorskie w połączeniu z zabawą taneczną z okazji zakończenia roku szkolnego w szkole parafjalnej pozostającej pod kierunkiem tych Wielebnych Sióstr.

Przedstawienie poprzedził popis dzieci szkolnych. Tak popis, jak i po nim odegrane trzy sztuczki były wymownym dowodem skutecznej i olbrzymiej pracy tych cichych pracownic około wychowania dzieci polskich wychodźców. To też wszędzie słyszeć można było szczerze objawy uznania i wdzięczności za to poświęcenie się dla dobra naszej diatwy. A na popis ten napłynęło tylu rodaków, że obszerna sala Związku Polskiego z trudnością pomieściła ich mogła. Dochód więc był znaczny i cały został przeznaczony na cele tej tak bardzo pożytecznej szkoły.

— W pierwszych trzech dniach listopada b. r. urządziły W-ne Siostry w swej szkole wystawę robót ręcznych, wykonanych przez ich uczennice i wychowanki. Wystawę tę zwiędziło bardzo wielu rodaków z Kurytyby i z pobliskich kolonij, a także nie brak było na niej gości obcych narodowości.

Wszystkim podobają się bardzo liczne i rozmaite robótki, wykonane pięknie a niektóre z prawdziwym talentem.

Zacnym i Czcigodnym Siostram Zakonnym, tym cichym, a tak pożytecznym wychowawczyniom polskiej diatwy, należy się wysokie uznanie od całej kolonji polskiej.

— CELEM OCHRONIENIA LOKATORÓW od wyzysku ze strony właścicieli domów, którzy bez najmniejszej przyczyny stale podwyższają czynsze od mieszkań, utworzyło się w Kurytybie staraniem dziennika „Gazeta do Povo” stowarzyszenie, którego celem będzie skuteczna obrona interesów mieszkańców miasta przed wyzyskiem ze strony właścicieli domów.

Przyjęciem członków zajmuje się „Gazeta do Povo”.

— W DNIU 11 LISTOPADA BR. obchodzone były na całym świecie

rocznice dwóch wielkich zdarzeń dziejowych, a mianowicie podpisania zawieszenia broni, czyli zakończenia wojny światowej i ogłoszenia Niepodległości Polski, t.j. Jej zmarłychwystawiania do życia niezawieszego po stukilkudziesięcioletniej niewoli.

W dniu tym obchodził także naród włoski rocznicę urodzin swego zacnego króla Wiktora Emanuela III.

Z Parany.

— BARBARZYŃSKI NAPAD NA SIOSTRĘ ZAKONNĄ W KOLEGIUM SANTOS ANJOS W PORTO UNIÃO. Donoszą z Porto União, że do kolegium Santos Anjos, pozostającego pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia wpadł dnia 7 b. m. niejaki Paulo Rodriguez de Souza i pobił w barbarzyński sposób czcigodną siostrę zakonną Humilitas, i zelżył ponadto słowami bezwstydnymi wszystkie siostry zakonne.

Czynu tego podłego dopuścił się ten wyrutek społeczeństwa za to, że jedna z córek jego, które uczęszczały do tego kolegium, ożeniła przed nim jedną z sióstr zakonnych, że niesprawiedliwie ją ukarała, chociaż temu niesumiennemu oskarżeniu zaprzeczyła młodsza jego córka.

Paulo Rodriguez de Souza jest właścicielem domu publicznego i człowiekiem pozabawionym wszelkich zasad uczciwych i moralnych a ponadto brutalnym, nieokrzesanym awanturnikiem. Czyn jego oburzył wszystkich mieszkańców Porto União, gdzie Siostry Miłosierdzia z Kolegium Santos Anjos są wysoko cenione za swą szlachetną i żmudną pracę około wychowania ich dzieci. Wszyscy mieszkańcy żądają wydalenia z miasta tego potwora w ludzkiem cielem. — Sprawą tą zajął się energicznie szef policji stanowej p. Dr. Maranhão Albuquerque.

Z Rio de Janeiro.

— ZNIESIENIE CENZURY. Rząd federalny ogłosił dekret z noszący cenzurę prasy w Rio de Janeiro, zarządzoną równocześnie z ogłoszeniem stanu oblężenia.

— STRASZNA ZBRODNIA NA COPACABANA. W arystokratycznej tej części miasta przy ul. Prudente de Moraes została w barbarzyński sposób zamordowana ośmdziesięcioletnia starszka p. Izabella Amaral, matka generała tegoż nazwiska. Zbrodni tej dokonała jej służąca, 19 letnią murzynka, Marja Alves przez zadanie jej kilka cięć fojsą w głowę. Morderczyni po dokonaniu tej barbarzyńskiej zbrodni uciekla, jednak na drugi już dzień została uwięziona i to w chwili, gdy najspokojniej jechała tramwajem ku środkowej części miasta. Do zbrodni przynęła się. Na usprawiedliwienie podaje, że zamordowana często ją ganiła i dobrego słowa nie dała. Śledztwo jednak wykryło, że jedyną przyczyną morderstwa była kradzież.

— ECHA REWOLUCJI. Zbuntowany okręt wojenny „São Paulo” przybył do Montevideo, stolicy republiki Urugwaj i tam oddał się pod opiekę władz miejscowych. Część załogi okrętowej, która się zbuntowała została rozbrojona i umieszczona w hotelach pod słowem honoru. Reszta załogi wraz z okrętem została oddana do dyspozycji posła brazylijskiego. Wysłany w pościg okręt wojenny „Minas Geraes” ma się spotkać z okrętem „São Paulo” w pobliżu portu Montevideo, a potem mają razem powrócić do Rio de Janeiro. Tak się zakończył ostatni bunt marynarzy. Jednak ruch rewolucyjny przenosi się także do stanu Rio Grande do Sul.

Mianowicie zbuntowały się tam trzy pułki kawalerji federalnej a do nich przylączyli się dawni rewolucjoniści riograndeńscy. Zajęli kilka

większych miejscowości, między niemi i miasto Urugwajane. Tę ostatnią odebrali już rewolucjonistom wojska legalne. Zwalczenie ruchu rewolucyjnego trwa w dalszym ciągu.

Podatek od dochodu.

(Imposto sobre a renda).

1) Obowiązani są płacić podatek dochodowy wszyscy ci, których dochód roczny wyższym jest nad 10.000\$000 i którzy mieszkają na terytorjum Brazylji od 1 stycznia 1924.

2) Podatek dochodowy płaci się: a) od handlu i przemysłu b) od kapitałów i ruchomości. c) od pensyj rządowych i prywatnych, wszelkiego rodzaju zasiłków pieniężnych, przychodów, gratyfikacji, renumeracji i bonifikacji. d) od dochodów pochodzących za wykonywanie czynności nie handlowych i powyżej nie wymienionych.

Wolnymi od tego podatku są dochody, pochodzące z rolnictwa i własności nieruchomości, funkcjonarjuszów stanowych i municypalnych, od obligacji długu publicznego i od instytucji dobroczynnych. Są również wolne od tego podatku procenty od rolniczych pożyczek gwarancyjnych.

Nie płacą także tego podatku akcjonisi od pobieranych dywidend, gdyż podatki te będzie opłacać odnośnie towarzystwo.

3) Obowiązani do płacenia podatku od dochodu winni przedłożyć dotyczącemu urzędowi deklarację z oznaczeniem miejsca zamieszkania albo siedziby swego przedsiębiorstwa. Termin do składania takiej deklaracji oznaczony jest do dnia 1 kwietnia każdego roku, w tym jednak roku należy je przedłożyć do 14 listopada.

Wzory tych deklaracji dostarczą dotyczące urzędy. Są one trojakięgo rodzaju; jeden dla dochodów od handlu i przemysłu tj. dla pierwszej kategorii, pod a) w szczególności, drugi dla drugiej, trzeciej i czwartej kategorii pod b) c) i d) wyszczególnionych, a trzeci dla dochodów towarzystw anonimowych.

Deklarację tę należy wypełnić, następnie oddać ją dotyczącemu urzędowi za potwierdzeniem odbioru i oczekiwać wymiaru podatku, co w krótkim czasie nastąpi.

Gdyby obowiązany do płacenia podatku (kontrybuent) nie zgadzał się z wymiarem podatku może wnieść przeciw niemu sprzeciw (reklamację) i wreczyć ją urzędnikowi, który podatek wymierzał albo Radzie Kontrybuentów — W CIAŁGU 10 DNI — Przeciw decyzji Rady Kontrybuentów (Conselho de Contribuintes) można wnieść reklamu do ministra skarbu.

W razie nieprzedłożenia deklaracji podatkowej, o której wyżej wspomnieliśmy, kontrybuent ulegnie wymiarowi podatku z urzędu (ex officio), który dokonany będzie arbitralnie (samowolnie), a ponadto karze pieniężnej, która wyniesie 60 proc. od wymierzonego podatku. — Gdyby zaś deklaracja była fałszywą, to nałożona kara pieniężna będzie znacznie większą.

Dekrety Nr. 16580 i 16851 które ustanawiają ten podatek i określają sposób jego ściągania został ogłoszony w „Diario Official” z dnia 6 września 1924. Główna delegacja podatkowa (Delegacia Geral do imposto sobre a renda) wydała drukowane objaśnienia pod tytułem „Rendimentos derivados do Comercio e Industria”, które mogą być łatwo nabyte.

Podatek od dochodu w stanie Paraná wymierza „Delegacia fiscal” w Kurytybie, gdzie również nabyć można formularze deklaracji podatkowej.

Czytelnikom naszym

raz jeszcze przypomnamy bowiązek uiszczenia przedpłaty tak za rok bieżący jak też i za lata ubiegłe, kto nie zapłacił dotychczas, niech to przynajmniej teraz jeszcze uczyni w tych kilku dniach, które jeszcze pozostają do Nowego Roku. Kto zalega z renumeracją więcej jak jeden rok a należy do Nowego Roku nie niel te mu od Nowego Roku wysyłkę gazety wstrzymamy! Jest to więc ostatnie przypomnienie. Zaś za wierność naszych uczciwych czytelników redakcja wydzieli siłę upiększeniem pisma.

Szanownych agentów
prosimy uprzejmie przysłać nam do Nowego Roku pościągane kwoty i sprawozdanie, abymy wiedzieli, komu gazetę wstrzymać.

Wydawnictwo.

Korespondencje.

Do Szanownej Redakcji „Gazety Polskiej w Brazylji”.

Już od kilkunastu dni, jak z bierałem się, by skreślić z kilku słów do „Gazety Polskiej”, o niedoli naszego tu życia i ciągłego harowania, od rana do nocy, to jest wczaj trzeba niby próby robić, gdyż cały rok jak jest długi i szeroki wczaj się ziemię orze, sadi i sieje zboże, a z tego wszystkiego pozylku i dochodu mało. Lecz to już taka nasza dola chłopów, siewcy rolnika. Mówi przysłowie że: „biednemu zawsze wiatr w oczy”. Tak też sprawdza się co do joty owe przysłowie.

— Ale mówią także, że kto jest pogrążony w smutku z powodu dolegliwości co to człowiekowi nie daje zadowolenia ni dobrego humoru, to dopiero wtenczas człowiekowi ulży na sercu, gdy się z tego wszystkiego wygada i użali przed swym dobrym przyjacielem, to dopiero po takiej, że tak powiem generalnej spowiedzi, ulży to człowiekowi na sercu, tak jakby kamień zdjął, którym przed tem jakby ciężki był przywalony, który mu ciążył i nie dawał spokoju ni humoru, ni nawet apetytu do jedzenia, ni chęci do pracy, więc zabrałem się niewprawy do orania piórem. by się z tego wszystkiego użalił do p. Redaktora a za pośrednictwem gazety podzielił się ze wszystkimi jej czytelnikami i współpracownikami naszymi dolegliwościami i niepomysłnościami całego tego roku dla nas rolników.

Zaprzągłem się do pióra, i nim orze, lecz sam to już odczuwam, że lepiej i wprawniej mi jest orać piórem, motyka i fojsą i układać skiby równo, aniżeli drapać po papierze piórem, i że idzie mi to jakos niezręcznie i wcale nie dokładnie. Miałem nieraz, że ta Pańska panie Redaktorze praca, to jest bardzo lekka, bo mi się zdawało, że tak na papierze drapać lekkim piórem to nie wielka praca, i że to wcale łatwo przychodzi.

Tymczasem teraz poznaję, co to za ciężka praca być redaktorem, bo mnie jakoś pióro wychodzi z linji, a pot z czupryny się leje. A tu raz za mało, to znów za dużo kropek sadzę, a może i liter z połowę braku! Lecz proszę p. Redaktora, w razie gdyby p. Red. udzielił gościnę na szpaltach „Gazety” niniejszemu bazaraniu i nasze utyskiwanie na ten rok 1924 za obchodzenie się z nami kolonistami po macoszemu, o porobienie odpowiednich poprawek, wszystkich niby załamek w t.j. tak jakby zabronować zaorania ziemię a wtenczas niema już obawy, by raziło coś oko czytelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Papierosy „VEADO”
NEW YORK
mieszkanina

aszym
 my bo
 płaty tak
 i za lata
 dotych
 niej teraz
 ku dniach
 do Nowe
 a z pre
 jak je
 ści do
 isiel te
 ku wy
 mymy
 zypomnie
 naszych
 redakcja
 nio pisma.
ntów
 ślać nam
 gane kwo
 imy wie
 zymać.
ietwo.
ncje.
 i „Gazety
 lji.”
 i, jak za
 lić z kilka
 ej”, o nie
 iągłego ha
 ocy, to jest
 aby robić
 ługi i sze
 rze, sadi
 wszystkiego
 nało. Lecz
 a chłopca,
 ystowie że
 w oczyc,
 co do joty
 kto jest
 owodu do
 i nie daje
 humoru,
 złowikowi
 się z tego
 żali przed
 ciałem, to
 jak powiem
 ży to czle
 y kamień
 em jakby
 który mu
 oju ni hu
 do jedze
 o zabraw
 orania pio
 stkiego u
 za pośred
 ic się ze
 mi i współ
 iwościami
 tego tego
 bra, i nim
 dczuwam,
 jest orać
 i układać
 pać po pa
 mi to ja
 nie dokła
 e ta Pań
 ca, to jest
 zdawało,
 ać lekkim
 raca, i że
 zi.
 ają, co to
 daktorem,
 ychodzi z
 się leje.
 ów za da
 e i liter z
 proszę p.
 y p. Red.
 tach „Ga
 aniu i na
 rok 1924
 ami kolo
 o porobie
 nek, wszy
 j, tak jak
 ziemię a
 wy, by ra
 astapi).

— O, Boże sprawiedliwy! — zawołał z najwyższym przerażeniem Gapon, zahamując ręce i mierząc majora spojrzeniem, zdumienia i odrzuty pełnym Jeżeli ludzie, stojący u szczytu naszego społeczeństwa, tak lekkomyślnie szafują swoją cziąg, jeżeli w brudny sposób wykłaniają się fałszywym słowem honoru — na jakimż poziomie stać może moralność wśród ludzi!

— Lotrzel — krzyknął groźnie Sergiusz Panin wyjmując do połowy miecz z pochwy. Jeszcze jedna podobna obelga, a przebiję cię.

Wielki książę pohamował zapał majora skinieniem.

— Usz okój się, kochany majorze, ta uiegodna komedia rozegrała się właśnie do końca.

— Popie Gaponie! — ciągnął dalej wielki książę twardym, surowym tonem — uważaj to sobie za wyjątkową łaskę, że wam ten niegodziwy figiel ujdzie bezkarnie. Jedynie święte two powołanie chroni cię od więzienia za tak bezczelne a nieuzasadnione znieważenie mego adjutanta. Dla mnie słowo majora wystarczy i znaczy nierównie więcej niż twoich słów tysiąc. Idź więc i szukaj swojej córki u kogo przebywa. Wątpię bardzo, czy będzie zadowolona z twojej gorliwości w poszukiwaniu.

Gapon ujął znów błyskawicznym ruchem rękę Borysa, który już złożył pięść do ataku i sapiąc gniewnie rzucił iskry z oczu.

— Odebraliśmy zatem, Wasza Cesarska Wysokość — wybuchnął Gapon napół z boleścią, napół z szyderstwem. Odechodzimy, lecz nie godzimy się z rozstrzygnięciem na twój wyrok, o mądry, sprawiedliwy sędzio, który przedkładaś słowo oficera nad przysięgą kapłana.

— O, jakże nędzym, nieszczęsnym jest wśród świata małuczeki, ten na najniższym stopniu hierarchii społecznej. Próżno chce kark wyprosować, by spojrzeć choć raz w słońce. Wciąż depta po nim, wciąż miadżdż go stopni tych co stoja wyżej. A jednak i my, maluczcy mamy serce, co cierpi, duszę, co się krwawi. Chodźmy Borysie — ciągnął dalej Gapon zimnym, hardym tonem — nie zaleźmy sprawiedliwości tam, gdzieśmy napawu na nią liczyli. Wymierzmy ją sobie zatem sami. Prawo pięści, to ostatnia ucieczka zrozpaczonych.

Gapon pociągnął Borysa do drzwi i wyszedł szybko do przedpokoju.

Tam uszu ich dobiegły jeszcze słowa adjutanta, który żywo dowodził wielkiemu księciu: — Racz Wasza Cesarska Wysokość przyjąć łaskawie moją radę. Pozwól mi tego lotra przyknąć w więzieniu, a następnie wy-

śląć na Sybir. Oczu jego nie zapanę nigdy. Br...! taki osobnik stokroć niebezpieczniejszy od wszystkich razem wziętych nibilistów.

— Nie gorączkuj się zbytnio, majorze — odparł wielki książę. Pomyśl, że to kłótnia, a z cerkwią musimy zachować dobre stosunki. Teraz jednak pozostaw mi samym, majorze. Wracaj do domu. Być może, że ten uarciuch zechce swe słowa w czyn wprowadzić. Postaraj się więc, abym nie potrzebował zwać cię o twojem oficerańskim słowie.

Sergiusz Panin zrozumiał Podbiegł w szybko kich podrygach do Włodzimierza i ucałował jego ręce z psią pokorą i uległością. Następnie wyprostował się dumnie i brzęcząc ostrogami opuścił salę.

ROZDZIAŁ 5.

Żelazo i serce ludzkie są twarde.

— Nadeszła więc chwila twojego działania, mój synu — ował się ojciec Gapon twardym głosem do swego towarzysza, gdy stanęli przed domem majora, oddalonym zaledwie o kilkanaście kroków od palacu wielkiego księcia.

Cała moja nadzieja w pomocy Najwyższego i twoich żelaznych pięściach. Spójrz mi raz jeszcze w oczy, mój synu. Iskry płonące w twoich źrenicach są dla mnie balsamem w boleści. Z nich pada na mnie promień wiary, że musimy dotrzeć do wnętrza tego domu, musimy wyrwać białą naszą gołębka z szponów dzikiego jastrzębia. Choćby bowiem ten nędznik tysiąc razy ponawiał swą przysięgę jestem pewny, że ona jest tutaj. Patrz synu, tu nasza Tacyanna... tak blisko niej jesteśmy, czy pozwolimy jej męczyć się dłużej!

Gniewny wyraz twarzy i piorunujący błysk oczu był jedyną odpowiedzią Borysa.

Żelazną okutą brama była zamknięta. Gapon nacisnął guzik od dzwonka. Za chwilę otworzył drzwi odzwierny, człowiek obrzy-miego wzrostu w długim, granatowym płaszczu ze srebrnymi guzikami i lamowaniami. Na głowie odzwiernego spoczywał majestatyczny kółpak.

— Czego żąacie? — spytał wyniośle dygnitarz od drzwi, obrzucający pogardliwym spojrzeniem obu przybywczy, których zapyłone, wymięte i ubogie suknie stanowiły rażące przeciwieństwo do jego własnym strojem, po-czem dodał arogancko: Tu źebaków się nie przyjmują!

— Żebaków! — krzyknął Borys sapiąc iskrami gniewu. — Ustąp nam z drogi synu

Przytknął kielich do ust, wychylił go i rzucił na środek podłogi, aż się szkło rozleciało w drobne kawałki. Potem z dąką namietuocścią przyciągnął do siebie Anulkę.

Ale rozkoszna, piękna, młoda kobieta ode-pchnęła go. Oczy jej skierowały się nagle ku boczemu stolikowi i utkwiły w Borysie. Po chwili skończyła dziewczyna do młodego kowala i rzuciła się do nóg jego.

Przerżony zerwał się Borys. I ojciec Ga-poa spojrzal ponuro i gniewnie na leżącą na zjemni kobietę.

— Borysie, Borysie! — zawołała Anulka, obejmując miękkimi ramionami jego kolana. Czyż mi już nie poznajesz? Ależ jam Anulka, twoja Anulka. Ach, czyż nie pamiętasz, jak bardzo cię kochałam, pracując we fabryce w Kolpinie? Czyż nie wiesz, że już wówczas na kolanach cię zaklirałam, zębrząc o szczytę chociażby miłości?

— Powstań Anulko! — zawołał młody kowal w szorstkim tonie. — Już wówczas, gdy jeszcze niezaputną byłaś dziewczyną oświadczyem ci, że cię nigdy, przenigdy nie mógł-bym kochać. Dzisiaj zaś, gdy cię w tem oto towarzysztwie odnalazł, gardzę tobą. Idź sprawiasz mi odrazę.

— Borysie przez litość nie odpychaj mnie od siebie — jakala czarnowłosa zachwycająca kobieta. Nie jestem ja tak zła jak sądzisz. Rozpacz z powodu twojej odmowy, wygnala mię z Kolpina i pchnęła w odmęt grzechu. Gdy-byś jednak chciał, gdybyś się nadamną ulito-wał zostalabym twą uczciwą małżonką. Pracowałabym na ciebie tak ciężko, ażby palec me krwiał się oblały. O Borysie, ukochany — ucałuj mię — ach usycham z pragnienia za twoim pocałunkiem.

— Ustąp nieszczęsna — zawołał ojciec Ga-poon — wyciągnął ku Anulce z gniewnym gestem rękę. Wstałaś na drogę grzechu nie masz więc prawa do miłości uczciwego czlo-wiaka.

— I wy to mówicie, ojcze Gaponie — wrzasła Anulka błyskawicznie z ziemi się zrywając. Ha, oblesny popie! Ty najmniej masz prawa mnie potępiać. Twoja to bowiem córka Tacyanna jako mi ukradła. Gdyby nie ona, Borys należałby do mnie. Ja jednak zemścić się na Was na tobie, ojcze Gaponie i na twojej córce. Strzeżcie się czarnej Anulki. Tacyanna nie stanęła jeszcze u swego celu. Nie zosta-la jeszcze żoną Borysa. I jak długo oczy te na świat spoglądać będą nie zostanie nią.

— Cóż to, wszystko sprzyjsięło się na me szczęście! — zawołał Borys, tuląc się do piersi Gopona. Gdziekolwiek się obrócimy, otaczają nas wrogi.

— Ta biedna, upadła dziewczyna nie mo-

że ani tobie ani Tacyannie zaszkodzić, Bory-sie — pocieszał go ojciec. Lituję się nad tą nieszczęsną istotą, która z prawej zesłała drogi.

— Nalej mi szampana, Pawle Sandorfie! — wrzasła Anulka, podbiewszy napowrót ku swemu kochankowi. Nie pytaj mnie o nic, gdyż ci nie powiem. Chcę pić i hulać, gdyż raz tylko człowiek żyje. Prosiłeś mi poprzód o jednego całusa. Pawle, którego ci odmówi-łam, teraz zaś dalabym ci tysiąc całusów w obliczu całego świata.

Czarna Anulka rzuciła się w objęcia mło-dogo człowieka, który przycisnął ją do siebie z okrzykiem radości.

Ale jeszcze się usta ich nie zawarły, gdy się nagle cała zmieniła scena. Otwarli się drzwi i w towarzystwie szóstki żołnierzy wszedł do szynkwini komisarz pojeji.

Grobowa cisza zalała szynkwinię, wkro-czenie bowiem policyi oznacza w Rosji za-wsze nieszczęście.

Czemu nagle tak zbladłeś? — zapytała Anulka sze tem Pawła Sandorfa.

— Ja? Ależ bynajmniej — odpowiedział zapytany z uśmiechem, przeciwnie kpię z tego — wszak widzisz, że się śmieję.

Udany — wymuszony śmiech wyrwał się z piersi oficera.

Tymczasem komisarz przystąpiwszy ku niemu, rzucił nań bystry wzrok i wyrzekł: Pan jestes Pawłem Sandorfem — czemu nie za-przeccysz. Rozpoznaję pana po rysopisie, ko-ry mi podano. Aresztuj pana.

— Aresztowany? — zawołał Paweł San-dorf, podczas gdy go towarzysze odstawili, a nawet Anulka rękę jego pusiła — czy mo-żesz być pewny, panie komisarzu, że mię do więzienia odprowadzisz?

— Przekonasz się pan o tem natychmiast — odpowiedział komisarz — podaj pan ręce aby mu kajdanki założono. Jesteś prostym złodziejem — skradłeś pan swemu chlebodawcy, bogatemu kupcowi Wieniawskiemu, dziesięć tysięcy rubli.

— Tak jest, uczyniłem to — odparł San-dorf legmatycznie, oto moje ręce — proszę mnie skuć i odprowadzić do policyi.

Gdy mu komisarz nakładał na ręce kajdanki, pochylił się Paweł Sandorf ku Anulce i szepnął jej: — Bywaj zdrowa, kochałam cię Anulko. A chociaż przeświadczony jestem, że wrotoce o mnie zapomnisz — wiedza, że pod trzecim drzewem z prawej strony, w pier-wszej alei parku tauryckiego, zakopanych jest dziesięć tysięcy rubli, weź je sobie.

— Co tam szeptano? — huknął komisarz szorstko. Wyprowadźcie go żołnierze.

— Tak jest, prowadźcie mię — krzykną

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornesa'a.

224

— Co do Liany? — pyta hrabia Egon.
 — Tak jest! Musi ona się przyznać, co z Lianą zrobiła i gdzie ją ukrywa
 — Cierpliwości, moi panowie — przerywa Ritter. — Proszę tę sprawę mnie zostawić. Ta zbrodnia nie ujdzie zasłużonej karze.
 — O, z pewnością nie — zgrzyta Kurt. — Ja ją własnymi rękoma zaduszę jak ona mi się do wszystkiego nie przyzna.
 Wtem zjawia się posłaniec z telegramem w ręku Komisarza wydziera mu depeszę z ręki i woła po przeczytaniu jej uradowany:
 — Dobre nowiny, panie hrabiol! Narzeczona pańska jest uwolniona.
 To mówiąc, podaje on hrabiemu telegram, który brzmi:
 „Goniłem za powozem. Uwolniłem pannę Gretkę. Obaj złooczyńcy niestety uciekli. Miller
 — Bogu dzięki woła hrabia uradowany. Wreszcie ją znów odzyskałem! O, panie Ritter, ile ja panu zawdzięczam.
 Podechdzi on do komisarza i ścisła ręce jego ze łzami wdzięczności w oczach
 — Nie mnie się ta podziękować należy, lecz temu człowiekowi, od którego wiadomości te pochodzą — mówi Ritter skromnie
 — Ja go za to należycie wynagrodzę — mówi hrabia wzruszony. — On mi uratował mój najdroższy skarb na świecie.
 Wszyscy trzej opuszczają teraz równocześnie pałac księcia Saratowa.
 Ritter udaje się wpiersw do urzędu policyjnego, aby tam wszystko potrzebne zarządzić.
 Hrabia Egon i Kurt wsadają na konie i galopują na zamek Rotenburg.
 Zbliżają oni się ku Oldze jak bogowie zemsty. Czy ona im jeszcze ujęć potrafi?
 Nie przeczuwając oni obydwa jak plan ucieczki ona uknuła! Biada jej, jeżeli się plan ten nie uda!

ROZDZIAŁ CCL.

Przypięcie w grobowcu.

Zbudzony okropnym hałasem, wstaje Miller przedko, zaświeca lampą i biegnie do sieni.
 Zastaje on tam gospodarza wraz z synem do-bywających się daremnie do drzwi komory, w której się Fanny znajdowała.
 Co to za krzyk? — pyta Miller zaniopoko-jony. Czy się z więzioną dziewczyną coś stało?
 Gospodarz okropnie jest zmieszany, a syn jego jeszcze bardziej.
 — Bo widzi pan, to taka rzecz! — odzywa się wreszcie stary, obrzucając odstętkiwa dziwnym wzrokiem. — Ta dziewczyna opowiedziała synowi memu

dziwną historję! Chcę więc teraz sam od niej usły-szeć, jak się rzeczy mają!

— Ach, co! — woła Miller szorstko. — Mogę sobie łatwo wyobrazić co ona temu młodzikowi za bajki nagadała! Nie troszcz się pan o te jej kłamstwa!
 — Hm! — mruczy gospodarz skrobiąc się za ucho. — Opowiadała ona memu synowi, że to kłamstwo, co pan o niej głosi, że ani ona zbro-dniarka, ani pan urzędnik policyjny, tylko...
 — Przestań pan — przerywa mu Miller gniewnie. — Mogę ja się łatwo domyślić, co za brednie ona gadala i lepiej by syn pana zrobił, gdyby się z nią wcale w rozmowę nie zapuszczał. Teraz ja sam na straż zostanę.
 To mówiąc, rozbija drzwi komory, lecz skoro staje na progu spostrzega, że Fanny znikła, a otwar-te okno przyległej izby wskazuje mu drogę, którą Fanny właśnie uciekła.
 Wydaje okrzyk przerażenia i zwraca się gniewnie do wędobzdającego za nim chłopca
 — Temu wszystkiemu wy winni! — krzyczy Miller. — Lecz biada wam, jeżeli ją znów nie przyłapie!
 Biedny chłopak okropnie jest zaambarasowany i zastraszony. Pada on jakby nieprzytomny na krzesło, podczas gdy ojciec jego z Millerem za Fanną gonią.
 Zaczyna już dnieć, a że w pobliżu nie ma lasu, więc i Fanny nie ma widoków ukrycia się.
 Mimo to nie mogą jednak odnaleźć jej śladu. Daremnie trudzi się Miller z gospodarzem i przeszukują całe otoczenie domu i wiesi, Fanny nigdzie odnaleźć nie mogą.
 Lecz detektyw nie daje jeszcze za wygraną. Musi tę zbrodniarkę napowrót w moc swąją dostać. Biegnie do woja z prośbą o pomoc i niebawem cała wieś jest zaalarmowana; na polach i łąkach roi się od szukających ludzi.
 Lecz wszystkie usiłowania są bezowocne. Nigdzie ani śladu zbiegłej dziewczyny odkryć nie mogą.
 Rozczarowany i gniewny, wraca Miller do go-spody. Obrzuca on syna gospodarza gorzkimi wy-rzutami, lecz to faktu dokonanego nie zmienia.
 Nie pozostaje mu teraz nic innego, jak tylko z Gratką dalej jechać, a poszukiwania za Fanny i Al-fredem zandamerji poruczyć
 Grotka prosi go, aby z nią najpierw do starego zamczyska powrócił i tam za Lianą jeszcze szukał Miller uważa to jednak za bezcelowe i wraca z nią do miasta, gdzie się Rittera jeszcze zastać spodziewa
 Dowiaduje się zaraz po swem przybyciu o od-jeździe swego przełożonego i dostaje zostawione mu przez Rittera informacje.
 Podczas gdy Grotka pisze list do hrabiego Ego-na, wysyła Miller telegram do komisarza.
 Nazajutrz wybierają się oboje do stolicy.
 Wyskoczywszy z okna i pędząc palopem dalej, przeczuwa Fanny swych prześladowców tuż za

sobą i spostrzega, że za wsią nigdzie schowku nie znajdzie. Dokąd więc się schronić?
 Przebiega przez podwórce do ogrodu, a stamtąd przeskakuje przez płot na grunta sąsiedniego domu, skąd w szarym brzasku dnia obserwuje szukającego za nią Millera i gospodarza.
 Pędzi Fanny więc dalej przekradając się z jednej zagrody na drugą, aż się nareszcie do muru ementarnego dostaje.
 Tutaj spodziewa się zmeżona Fanny znaleźć bezpieczne uciekcie. Przeskakuje więc i ten mur i toruje sobie drogę między krzakami wśród wilgotnej trawy.
 Poranek jest jasny lecz mglisty. We wsi robi się gwar. Alarnowani przez Millera mieszkańcy rozehodzą się na wszystkie strony, aby szukać za uciekiniarką
 Fanny drży ze strachu. I tu nie czuje się o a całkiem bezpieczna. Oni ją między grobami nawet odnalazć potrafią
 Dokąd więc teraz uciec? W około jak daleko okiem sięgnąć może widzi tylko pola i łąki, a do wsi wracać także nie ma pogo, bo gdzieby się tam schowała?
 Patrząc w rozpaczy w około siebie, spostrzega ona wreszcie po drugiej stronie ementarna budynek, którego dach ozdobiony jest żelaznym krzyżem. Doszedłszy do niego spostrzega, że to grobowiec fa-miliny, należący widocznie do dziedzica wioski.
 Obok sklepienia znajduje się świeżo wykopany i przgotowany dla kogoś grób.
 Stając nad nim widzi ona w dół spuszczoną drabinę. Czy zejść po niej do gębi? Może by ona tu przynajmniej bezpiecznie ukrycia znalazła?
 Lecz odkryty był ją podczas pogrzebu, i jeśli by ona się przedtem stąd wydostać nie mogła, to by-laby stracona!
 Wreszcie dochodzą szukający w pobliżu ementarna. Fanny słyszy już zdale jakieś głosy. Stoi ona zastraszona i bezradna. Niebezpieczeństwo zwiększa się dla niej z każdą chwilą.
 W tem przychodzi jej błyskawiczna myśl. Gdyby ona się do wnętrza tego grobowca dostać mogła, to by była bezpieczna. Tam by ją z pew-nością nie szukano!
 Ale jak się tam dostać? Ciężkie żelazne drzwi szczelnie są zamknięte. Szuka ona więc za innem wejściem i znajduje po drugiej stronie sklepienia, ukryte między bluszczem coś do drzwi podobnego.
 Przy bliższem zbadaniu poznaje ona, że się nie omyliła. Znajdują się tam niskie, drewniane drzwi, których zamek zupełnie jest zardzewiał. Fanny łapie całą siłą za kłamekę i trzęsie nią gwałtownie.
 Jeszcze jedno silne pchnięcie i drzwi się otwierają.
 Z ponurego sklepienia bije ciemność i stęchłe powietrze, lecz Fanny nie ma wyboru. Słyszy ona już coraz bliżej głosy swoich prześladowców.
 Domagawczy się drabiny, która w głąb pro-dawdzi, wchodzi ona przez nizi otwór do wne-

trza i zamyka drzwi ostrożnie za sobą. Potem schodzi po drabinie ostrożnie na dół.
 Ledwo jednak kilka stopni uszła, tamie się zbutwiała drabina pod jej ciężarem, i z głośnym krzykiem przerażenia spada Fanny na dół na twardą kamienną podłogę i leży tam na razie niezdolna do ruchu i pol nieprzytomna.
 Czuje ona gwałtowny ból w jednej nodze. Czy ją może złamała?
 Chce się podnieść, lecz pada napowrót z ję-kaniem, a ból bardziej jeszcze się zwiększa.
 W tem słyszy ona kroki i głosy. To prześladowcy jej, którzy tąd przechodzą i w krzakach ją szukają.
 — Ona tu gdzieś być musi — odzywa się jeden głos. — Widziałem dokładnie jakąś postać blisko muru!
 Trwoga Fanny się zwiększa. Widziano ją więc ul? Cóż ona pocźnie, jeżeli im przyjdzie na myśl zejść do sklepienia?
 Obawa jej tak jest silna, że nawet ból prze-zwyciężał Jęczęc, posuwa się ona w ciemności i chowa się za trumny, wyciągając słucho.
 Na szczęście jej oddalają się kroki i głosy stopniowo, aż wreszcie nikną w oddali.
 W około niej panuje znów grobowa cisza. Fanny odycha z ulgą. Niebezpieczeństwo przeszo.
 Wyszławszy się z kłata, duka ona się swymi nogi, która coraz gwałtowniej bolec z czyną. Z trudnością zdejmuje ona butki, co jej małą ulgę sprawia.
 Przekonywuje się ona, że noga jej nie jest złamana, mimo to nie może jednak na nią stanąć.
 Z drugiej strony nie ma sposobu wydostania się na górę, gdyż drabina jest złamana.
 Położenie jej jest okropne! Uwieszona w tym strasnym grobowcu! Odcięta od wszelkiej po-mocy... Wielki Boże! Co się z nią stanie!
 — Czyż mam tu nędznie zgiąć? — myśli ona w rozpaczy.
 Wreszcie zapada ona w rodzaj pół snu. Tak uchoi jej godzina za godziną. Na dworze już jasny dzień się zrobił, i przez szpary wpadają jasne promienie światła, przy których ona wyraźnie doć otecezie swoje zobaczyć może.
 Na widok ciemnych tych trumien stojących na czarnych stelarzach, zimne drzewce przecho-dzą całe ciało Fanny.
 Najgorętszem życzeniem jej teraz jest wydo-stać się znów na światło dzienne.
 Nie widzi ona jednak najmniejszej możliwości. Ziapała ona się tu sama, i teraz ciemny ten grób już chyba tylko z całą więzienną będzie mogła zamienić, bo sama ona się stąd wydostać nie potrafi.
 Na ementarnu panuje grobowa cisza, a roz-pacz i twoga Fanny z każdą chwilą się zwiększa.
 Siedząca na wilgotnej, zimnej, kamennej podłodze zakrywa ona twarz obu rękoma i zaczy-na płakać i lamentować jak dziecko.

Paweł Sandori bezczelnie, raczej do krymina-
tu, aniżeli na wojnę.

— Gdy policjanci uragicznie śmiejącego się
wypychali ku drzwiom szynkowni, okładając
go niemilosernie kulakami — szepnął ojciec
Gapon swemu młodemu towarzyszkowi drżą-
cym głosem:

— Do tegoż to doprowadzono niebezpieczną
naszą ojczyznę, że młodzież nasza daje się
raczej zagrzebać w lochach kaziennych, za-
mianst bić się za jej wielkość. Biada nam, bia-
da! ku jakiej idziemy przyszłości?

— Licho bierz oficerów złodziei — odparł
młody kowal — mnie Tacyanna na myśl.
Chodźmy, już czas — aż mnie pali pragnie-
nie pogadać sobie z Sergiuszem Paninem, u-
wodzicielem dziewcząt.

ROZDZIAŁ 4.

Sprawiedliwości, książę!

Wielki książę Włodzimierz siedział przy
stole zastawionym wykwintnie i popijał ranną
czekoladę. Przy drugim końcu stołu stał w
pełnym uniformie jego adjutant, major Ser-
giusz Panin.

— Coż tam słydać nowego w Petersbur-
gu, kochany majorze? — zapytał wielki książę.
Czy uwieziono już nihilistów, których li-
ście przedłożył mi policmajster?

— Są uwiezieni! — odpowiedział major
Panin. Dwudziestu siedmiu z nich osadzono
natychmiast w Petropawłowski twierdzy, w
podziemnych celach, gdzie żywcem kapać się
będą bez ustanku w wodzie Nowy. Siedmiu
głównych sprawców powieszono już a czter-
dziestu wysłać się do kopalń ołowiu na Sy-
berję. Wyrok ten jest równoznaczny z wyro-
kiem śmierci, lecz powolnej, męczeńskiej
śmierci.

— Hm — ozwał się wielki książę Włodzi-
mierz podnosząc leniwym gestem filiżankę do
ust. Przeknawszy haust czekolady ciągnął
dalej. A coż z tymi bezczelnymi żydami w
Moskwie, którzy mieli śmiałość wnieść skargę
o krow swych współwyznawców przelaną w
Kizyniewie?

— Ho, ho! — zaśmiał się Panin. Kara ob-
myślana z piekielną złością. Każdemu z
tych zachwalców żydowskich nałożono karę
dziesięć procent z całego majątku. Mam na-
dzieję, że w przyszłości stracą ochotę do za-
noszenia skarg.

— Coż się dzieje z rekrutami, którzy pod-
nieśli bunt w Kijowie, nie chcą iść na woj-
nę do Azji?

— I na nich znalazło się skuteczne lekar-
stwo. Każdego dziesiątego rozstrzelano. Sku-

tek przeszedł oczekiwania. Pozostająca reszta
zawołała z prawdziwym entuzjazmem: Niech
żyje car, chcemy walczyć za niego i za świę-
tą Rosję!

— Wszystko więc idzie podług życzeń na-
szych — rzekł wielki książę z pewnego ro-
dzaju chęlnością. Także Jego Wysokość
car nasz jest w jak najlepszym nastroju. Ale
co to znaczy? — spytał wielki książę naslu-
chując. Zobacz, proszę cię majorze, kto to
osiela się w moim przedpokoju — takie hała-
sy wyprawiać.

Panin pokrzyknął ku drzwiom. Ale zanim
zdołał je otworzyć, pchnął je ktoś gwałto-
wnie z zewnątrz i dwaj ludzie wpadli do
pokoju.

— Co to ma znaczyć? Czego chcą ci lu-
dzie? — spytał wyniośle wielki książę, mar-
sząc brwi i spoglądając nieufnie na przy-
byszów, w których postaci malowało się nie-
zwyczajne jakiegoś wzburzenie.

Za plecami przybyszów prostując się, podno-
sił się powoli z ziemi rzucając i wołał z zacie-
kłym gniewem: Ten blondyn powalił mnie na
ziemię, ponieważ bronim mu wstępu do Je-
go Cesarskiej Wysokości.

— Nie przesadzaj, przyjacielu! — rzekł do-
brodusznie, z nieśmiętym uśmiechem, młody
obrzym. Położyłem ci tylko pięść lekko na
głowie, a tyż zaraz przysiadł jak podcięty.

— Precz! — krzyknął major Sergiusz Pa-
nin z wściekłością. Od dłuższego czasu ob-
serwował on przybyszów z widoczną trwogą.
Precz, lotry, albo każę was natychmiast u-
więzić. Czy nie znacie przepisów, bułtaje —
nie wiecie, że nie wolno wchodzić do Jego
Cesarskiej Wysokości bez zameldowania i wo-
zwania.

— Nazywam się Gapon — rozpoczął po-
śpiesznie, nie zważając na majora, mężczyz-
na z długą, czarną, lekko srebrnymi nitkami
przekaną brodą — składając wielkiemu księ-
ciu głęboki ukłon.

— Jestem popem w Kołpinie. Spodziewam
się, że święty mój zawód stłumi w zarodzie
wszelkie podejrzenie, jakoby tu wtargnął w
celu wyrządzenia najmniejszej przykrości je-
demu z członków najjaśniejszego domu cars-
kiego.

Ten młody człowiek, który mi towarzyszy,
to Borys, kowal, robotnik z głównej fabryki
w Kołpinie. Miał on dziś zostać moim zie-
ciem.

— Coż cię sprowadza do mnie, popie z
Kołpinu? — zapytał z ostrym marszem wielki
książę. Pojmujesz chyba, że nawet duchow-
nemu nie wolno wdzierać się do komnat
moich przemocą.

— Przebaczy Wasza Cesarska Wysokość!

Nie pozostawało nam nic innego, jak tylko
użyć przemocy. Inaczej nigdy byśmy chyba
nie dostali się tutaj, a jednak mamy sprawę,
która musi być przedłożoną Waszej Cesarskiej
Wysokości. Oto rzucamy u stóp twego majes-
tatu dwa zmażdżone krwiawące, przebite
statuła najdotkliwszego bólu serce ojcowskie i
biedne serce narzeczonego. Ojcem najnie-
szczęśliwszym jestem ja — zrozpaczonemu o-
blubiencom ten oto Borys!

— Pomny na konieczność posiedzechu wy-
jaśnienia sprawy w kilku słowach. Wasza Ce-
sarska Wysokość, rzecz idzie o jedną nad
wszystko ukochaną córkę moją Tacyannę
zwaną w Kołpinie różą — jutranką. Dzisiaj mia-
ły się odbyć jej gody weselne. Lecz oto u-
biegłej nocy wykradzono mi ją i uprowadzo-
no z domu. Tu stoi sprawca czynu!

Ostatnie słowa wyrzekł ojciec Gapon grzmią-
cym, dobitnym głosem, wskazując równocześ-
nie na majora Sergiusza Panina.

Wielki książę nie potrzebował już właści-
wie zgadywać nazwiska przestępcy, bo trupia
biadosć, która powlokła twarz jego adjutan-
ta, już przy pierwszych słowach skargi Ga-
pona, dowodziła zbyt jasno jego winy. Ser-
giusz Panin był jednak ulubieńcem wielkiego
księcia, który posuwał się do swego adju-
tanta tak daleko, że na wszelkie jego wykro-
ca nie patrzył przez palce.

— Coż odpowiesz majorze na ten zarzut? —
zapytał książę Włodzimierz niedbłym to-
nem. Zali prawda jest co twierdzi ten pop?
Czy rzeczywiście wykradłeś mu jego uroczą
córeczkę? Powiedz śmiało: zerwałeś różyczkę
Kołpina, czy nie?

Lecz Sergiusz Panin dawno już zorjento-
wał się w sytuacji. Z wyrazu twarzy i z to-
nu księcia poznał, że nie grozi mu najmniej-
sze niebezpieczeństwo byleby potrafił z go-
dnością wyklamać się. Opanował się też na-
tychmiast. Ktoś wręczył na twarz, czy
rzeczywiście błyski obrażonego honoru. Zmierzył od-
stóp do głów Gapon'a i ozwał się z miną zu-
pełnej pewności siebie.

— Racz mi wierzyć Wasza Wysokość, że
nie znam wcale tego człowieka, ani jego cór-
ki. Jest to najwideoznej indywidualności
wiedeńskich zmyślał albo też zwykły
oszust pragnący tą drogą dojść do majątku.

Przy tych słowach majora Borys wykonał
gest, jakby miał zamiar rzucić się na nie-
go, ale Gapon miał na tyle przytomności
umysłu, że powstrzymał w samą porę niefor-
talnego bohatera.

— Przebaczy Wasza Cesarska Wysokość te
mu desperatowi — prosił pokornie książę —
że dał się porwać burzy uniesienia, jaka wro-
wuje w jego sercu. Gdyby Wasza Cesarska Wy-
-

skość mogła wiedzieć, jak on kocha Tacyannę,
jak płomiennie ją kocha! Ja sam również ja-
stem niewymowna obruszony zachowaniem kłam-
stwem majora. Wszakże to jego własny słu-
ga i pomocnik w zlem dzielo wyzn i mi ca-
łą prawdę.

— Gdzież jest ten sługa? — zapytał z od-
cieniem niepokoju i rozdrażnienia wielki księ-
żę. Dlaczego nie przyprowadziłeś go ze sobą,
by potwierdził twe słowa.

Kłamał najbezczelniej — pochwylił go-
rączkowo Sergiusz z całą gamą nowo po-
wracającej fał strachu w głosie — lotry,
niezawodnie są z sobą w znowie i wiem z
góry, że nigdzież nie przyprowadzony tutaj,
będzie już dla uniknięcia kary trwał przy
swojem oszczerstwie.

Niestety, przyjąc on już nie może! —
rzekł z żalem Gapon. Poszedł tam skąd nikt
nie wraca gdzie na wieki pozostać musi.
Majorze Sergiuszu Paninie sługa twój nie ży-
je. Uciekając przedemną wpadł pod koła pę-
dzącego pociągu i został zmiażdżony.

Westchnienie niewymownej ulgi wyrwało
się z piersi majora. Jedyny świadek zbrodni,
którego się obawiał, znikł z szeregu ży-
jących.

Oważnym i aroganckim tonem zawołał
głośno

Jak śmiałość zanosić skargę — nie mając
żadnego żyjącego świadka. Umarły nie wy-
starczył mełstety Ma, ha! nie wiele masz do-
wcipu brać!

Zanim nie mam żadnego świadka, ani
żadnych dowodów — ozwał się zgnę-
biłym głosem Gapon. Twarz jego na chwi-
lę powlokła się kłębem smutku, lecz natych-
miast błyski nadziei zamigotały w jego o-
czach. Skłonił się uszanowanie przed księciem i
prosił gorąco: Wasza Cesarska Wysokość ra-
czej łaskawie dać mi upoważnienie, abym
mógł w towarzysztwie policji dom majora
przeszukać. Wtedy prawda się wykryje.

— Zuchwałcie bezgranicznie! — zagrzy-
tał major, błędąc pozornie. Spodziewam się,
że Wasza Cesarska Wysokość uchroni mnie
od zniewagi tego głupca.

— Śmiało Salomona by tu słyda trzeba w
tej sprawie — wycedził z wolna książę, ota-
cając się obłokiem wonnego dymu z papie-
rosa. Sądząc jednak że zaimaniem najstwier-
sze rozwiązanie kwestji Sergiusza Paninie,
jestła odczekać, a słowo oficera więcej zna-
czy niż wszelka przysięga lub zaklęcie! Czy
możesz więc dać mi swoje oficcerskie słowo
na to że córki tego człowieka nie wykradłes
i że się ona w domu twym nie znajduje?

— U stóp Waszej Cesarskiej Wysokości
składam oficcerskie słowo, że nie niewinny.

Nikt jednak nie widzi jej też i nie słyszy,
wołania, a wewnątrz głos jakiś szepcze:

— Jest to zasłużona kara za twoje zbrodnie!
Zginiesz tu nędznie w tym grobowcu, i doświad-
czysz na sobie wszystko, co biedna Liana cierpieć
musiała, gdyś ją w podziemiach starego zamczy-
ska zamknął. Jej los będzie teraz twój!

— Nie, nie! — jęczy ona i zatamuje ręce w
rozpaczy. — Ja nie chcę umierać tu śmiercią
głodową! Tak się męczyci!

— Ratunku! Ratunku! — woła ona jeszcze
głośniej, lecz wołanie jej pozostaje bez odpowie-
dzi, nikt z pomocą jej nie przychodzi.

Pada ona na kolana i modli się znowu... tym
razem nawet szczerze, lecz Bóg, którego imię ona
tak często nadużywała, próby jej nie wysłuchuje.

Bliższa zaśnuta i śmiertelnie znużona mdleje ona
i traci zupełnie przytomność.

Nagle budzi się ona po długim czasie i słyszy
jakieś głosy.

Jest to śpiew... smutny, żałobny śpiew! Nad-
słuchuje ona i serce prawie bić jej przestaje z
przerwałania! Jest to pieśń żałobna, pogrzebowa!

Chowając widocznie umarłego, którego otwarty
grób ona widziała. Orszak pogrzebowy stoi tuż
przed sklepieniem. Słyszy ona każdy krok i każ-
dy ruch!

Teraz spuszcza ją trumnę do grobu! Teraz ją
ziemia przysypuje! Krew w żyłach jej się ścina!
Potem słyszy ona jeszcze słowa księdza: „Z
prochu powstałeś i w proch się obrócisz“!

Pół przytomna prawie pada ona na kolana
i składa drżąc ręce.

Czego ją teraz właśnie słowo Boże tak wzru-
szyło? Zdać jej się, jakgdyby słyszała trąby Sądu
ostatniego! Śmierć, ach, śmierć jest straszna!
A jej żadna inna nadzieja już się teraz nie otwie-
ra, prócz śmierci i grobu!

W strasznej tej chwili w obliczu śmierci, przy-
pomina jej się cała jej przeszłość.

Niszcząc i nielitościwie odzywa się w niej
teraz głos sumienia, i oskarża ją słowami tego
księdza nad grobem, którego głos aż do szpiku
kości ją przenika.

A z wszystkich tych ludzi, którzy otwarty
grób otaczają, ani jeden nie przeczuwa, że w po-
nurych sklepieniach obok nich znajduje się ta,
za którą cała wieś dziś nad ranem tak skrzętnie
szukała.

W sercu Fanny walczy obawa odkrycia i chęć
wyratowania się. Czuję ona, jak gdyby jej ktoś
gardło żelazną pięścią ścisnął, ani głos z ust jej
wydobyć się nie może.

Gdy wreszcie przychodzi do zupełnej świadom-
ności, że może być uratowana tylko wtedy, jeżeli
głośno o pomocy krzyknąć będzie, nie ma już ni-
kogo na samotnym i cichym cmentarzu, a świe-
ży grób zupełnie znów jest opuszczony.

Teraz już na wieki stracona. Czarna rozpacz
ją ogarnia.

— Bądź litościwy, odpuść mi moje winy! —

jęczy Fanny. — Wybacz mi. Uratuj mnie.
Z trudem dowiekla się do stopni, które do
żelaznych drzwi prowadzą. Tam siły ją opuszczają
i z jękiem pada na ziemię.

Wreszcie zapada wieczór i słońce zachodzi.
Wtem zbliża się stary grabarz do świeżego gro-
bu, aby go obrócić i uporządzić.

Zatrzymuje się często w swej pracy i wypo-
czywa, gdyż ciężar wieku przyniata pochyle
jego plecy.

Nagle wzdryga się, bo mu się zdaje, że sły-
szy wyraźnie jakiś stłumiony jęk w okolicy siebie.
Ogląda się po za stębienie, lecz nikogo nie widzi.
Skąd ten jęk mógł pochodzić?

Wtem żalony ten głos powtarza się znowu.
Z przerażeniem zwraca się grabarz w stronę gro-
bowca, bo stamtąd jęk ten pochodził.

Co to ma znaczyć? Czy umarli z trumien swoich
powstali?

Kolana się pod starym uginają i z bobonne
trwoga ogarnia. Mimo to ciągnie go niewytu-
maczona siła do drzwi grobowca, z którego głos
ten pochodził.

Przyłożywszy ucho do drzwi, nad słuchuje z
zapartym oddechem a serce prawie z strachu
bić mu przestaje, gdyż słyszy teraz już wyraźnie
jęki i lamenty z ludzkiej piersi pochodzące.

— Boże święty! szepcze drżącymi ustami. —
Co to jest? Kto tam jest wewnątrz?

Opanowawszy swoją trwogę, wyciąga z kie-
szki klucz i chce drzwi otworzyć.

Wtem słyszy kręki ludzkie i odwróciwszy się,
sposrzedzą męską postać, idącą wahaając i trwo-
nie wzdłuż muru. Nie jest to nikt ze wai, gdyż
go grabarz nie zna. Musi to więc być jakiś obcy
wędrowiec.

Spozstrzegłszy grabarza, staje ten obcy prze-
chodząc i ogląda się trwożnie na wszystkie
strony. Wygląda tak, jakgdyby unikał spotkania
się z ludźmi, lecz po chwili robi znów kilka kro-
ków naprzód i zdejmując kapelusz.

Stary odpowiada mu cicho, gdyż nie ma
zaużania do tego przechodnia, mimo, że jest dość
porządnie ubrany. Z drugiej zaś strony zadowo-
lon jest z tego, że w tej chwili jeszcze jakąś
ludzką istotę ma w pobliżu siebie.

Gdyby Miller tu był, poznałby w przechodniu
tym współnika Fanny.

Jest to rzeczywiście Alfred, który się tu zjawia
i za towarzyszką swą szuka.

Szedł on za śladem powozu i doszedł do
wioski niedługo po odejściu Millera i Gretki.

Tu dowiedział się nieznanym przez nikogo w
domu zajeżdżnym o całej historii. Wie on więc,
że Fanny uciekła i że uwolniona Gretka wraz ze
swym zbawcą jest już w drodze do ojczyzny.

Co teraz poczuję? Gdzie odnalazę Fanny?
Los jej nie może mi być obójtny, bo jeżeli
ją przylapają, to i on stracony. Ona by się bowiem
pewno starała główną winę na niego zwałić.

Nikt nie przeczuwa kto on jest tem bardziej
że on informację swoje bardzo ostrożnie zasięga.
W ten sposób dowiadywa się, że Fanny uciekła.
że ją jeszcze na cmentarzu widziano, ale mimo
to przylapać nie zdołał.

Czyżby ona się tam ukryła gdzieś miała? —
namyśla on się i zwraca się ku cmentarzowi.

Nadchodzi on tam właśnie w chwili, gdy gra-
barz otwiera grobowiec.

Alfred zdejmując kapelusz i pyta uprzejmie:
— Czy wy jesteście grabarzem?

— Tak jest — odpowiada zapytany.

Jestem tutaj obcy, ale na tym cmentarzu
pochowany jest mój przyjaciel — mówi skot —
Czy nie moglibyście mnie grób jego pokazać?

— Dlaczego nie? Pokażę panu chętnie. A kto
pan jest?

Alfred wymienia nazwisko, które wyczytał w
drodze na jednym z krzyżów. Zaczyna z grabarzem
rozmowę w nadziei, że się może coś od niego o
Fanny dowie.

Wtem dochodzi ich znów ten sam jęk z gro-
bowca, który grabarza przedtem już od roboty
oderwał.

Alfred nad słuchuje z uwagą i trwożą i pyta:
— Mój Boże! Co to ma znaczyć? Czy tam
kto jest wewnątrz?

— Nie wiem. Chcę właśnie otworzyć i zoba-
czyć — mówi grabarz zalekany. — Dobrze, że
nie jestem sam.

To mówiąc, przekręca wssadzony już klucz w
zamku, a ciężkie, żelazne drzwi otwierają się ze
skrzypieniem.

Wchodzą oni obydwa do ciemnego sklepienia
i oglądają się zatrwożeni.

— Ja nie zobaczyłem niczego! szepcze stary
grabarz, który trochę niedowidza.

Lecz po chwili odzywa się znów ten sam
straszny jęk z gębi grobowca.

Wielki Bż! Tu na dole leży rzeczywiście
jakiś człowiek! — woła on wreszcie.

bez ruchu. Straciła ona przytomność, a z ciem-
ności wyłania się biała jej twarz.

— O Boże! To przecie ktoś młody! — woła
grabarz pełen litości. — Nie żyje on jednak, my
zaobca przychodzimy.

Alfred pochylił się nad nieprzytomną postacią
Fanny, lecz jej w ciemności nie poznaje. Szuje
on tylko, że ona jeszcze żyje.

Podnosi on ją więc wraz ze starym i wyne-
sza ją na dwór, na powietrze.

Ledwo jednak Alfred twars jej w świetle zo-
baczył, poznaje on w niej swoją współniczkę. Z
ust jej wyrzyna się okrzyk zdziwienia i smół,
że jej po imieniu nie nazywa.

Lecz wąż się opanował i gapi się tylko da-
lej na nią osłupiałym wzrokiem. Jest mu to za-
gadką, jak ona się tam do wnętrza dostać mogła.

Stary grabarz nie zwaca uwagi na Alfreda. Ma
on Fanny mimo miękki ch jej rysów za mężczyznę,
gdz się ona zawsze jeszcze jest w męskim ubraniu.

Kto to może być, ten biedny człowiek! —
pyta on wreszcie. — Nie jest z tej wsi, bo ja go
nie znam.

— I mnie on zupełnie nie znany, ale mimo
to nie możemy go tak bez pomocy zostawić —
mówi Alfred. — Wiesz co? Pobiegnijcie do wsi
i zwołajcie ludzi na pomoc, a ja tymczasem przy
tym nieszczęśliwym na straży zostanę.

Poczuwszy grabarz pędzi co ma siły starczą.
Alfredowi zaś tylko o to chodziło, aby się go
pozbędzie z sztyderczym uśmiechem patrzy on za
odbiegającym starowiną.

— Pędź pędź, stary darniu — szydzi. — Jak
tu z chłopami wrócisz, to już nikogo nie zasta-
niesz.

Lecz co z Fanny poczuję? Nie ma czasu czekać,
dopóki ona d przytomna. przyjdzie Niech ją
zaś przez całą drogę i na to sły jego nie wystarczy.

Nim się tu nie pomoże — uznaje Alfred
i wzięszy omdlałą Fanny w swoje ramiona,
ddła się z nią przedko.

Opuszczyłszy cmentarz, wychodzi on na pole
i biegnie w stronę krzaków, które są z jednej
strony okalają w nadziei, że się w ich gęstwinie
może przez nie z Fanny ukryć potrafi.

Lecz w drodze opuszczają go siły. Staje on
węc zasapanym i spuszcza Fanny na trawę.

Kolana się pod nim uginają, a pot z czoła
mu się leje. Nie wolno mu się jednak tu na polu
zatrzymać, bo grabarz wróci niebawem z ludźmi
ze wsi i tu na wolnym polu go spozstrzeże.

Naprzód węci Berze on sigar swój znów na
barki i dochodzi wreszcie ledwo żywy do krza-
ków. Nie mogąc się już na nogach utrzymać,
pada on obok Fanny w trawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

R. M.; jako gorliwy czytelnik „Gaz. Polskiej” widziałem bowiem, że sami barbarzanie już o tem do Gazety napisali. Powiem tylko tyle, że tu dopiero odczułem, że 15 letnia praca na obczyźnie pomiędzy ludem polskim społa mnie z tym ludem węzłami miłości, które pozyskać nie jest tak łatwo a nawet boleśnie.

Nazajutrz było Boże Ciało. Miałem więc to szczęście pobłogosławić jeszcze raz polskiemu ludowi, ich polom i pracy ich Najświętszym Sakramentem. Oby to błogosławieństwo spoczywało na nich na zawsze, budząc w nich zapał dla wraży i do pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nakładem własnym
co dopiero wyszła z pod prasy:

MAPA PARANY

(w 7 mru kolorach 50X70 cm.)

Taka sama mapa kosztuje
w księgarniach przynajmniej (6\$00)

Ażaby cenę zrobić przystępniejszą
a raczej ażaby się każdy mógł zaopatrzyć
w dobrą Mapę Parany — kazaliśmy
wykonać wielką ilość tych map
specjalnie dla nas i które sprzedajemy
TANIO

CENY:
Na dobrem papierze 2\$500
Na najlepszym papierze 3\$000
W tuzinach 2 mapy darmo

Studjowanie Geografii — to jeden z
najważniejszych czynników Oświaty
**NIECHAJ WIĘC KAŻDY SOBIE ZA-
MOWI TĘ TANIA MAPĘ PARANY.**

ADRES:
Gazeta Polska w Brazylii
Caixa Postal B
CURITYBA — PARANA

Do p. p. redaktorów „Switu”,
„Gazety”, „Lud”.

W prasie miejscowej pojawiły
się fałszywe informacje z Wieceu
polskiego z dnia 19 — X o których
sprostowanie uprzejmie proszę:

I. Nie jest prawdą jakoby Wieceu
był zebraniem Wyzwolenia, gdyż
Wyzwolenie dało tylko inicjatywę.
Wieceu z pośród zebranych dokonał
wyboru prezydium, które z Wy-
zwoleniem niema nic wspólnego i
proponowany porządek dzienny
przez przyjęcie uznał za swój.

II. Zarzuty o nie prawidłowo-
ściach prowadzenia Wieceu świad-
czą z jednej strony o niecnocie
autorów, a z drugiej o chęci sfał-
szowania opinii publicznej.

III. Powoływanie się na proto-
kół zmusza mnie do zapytania się
gdzie go kto czytał, skoro on nie
został ogłoszony.

IV. Zarzut o niejednoznaczności
i nieformalnym przeprowadzeniu
rezolucji nader dziwnie brzmi w
pismach współautorów tych rezo-
lucji.

Złączę wyrazy podziękowania za
udzielenie miejsca w swym pocz-
tym piśmie

Włodzimierz Duszczyk
Przewodniczący Wieceu

Przewodzenie

W dążeniu do zorganizowania
Towarzystw Rolniczych w jeden
związek postąpiłmy o krok na-
przód. W tej sprawie trzecie z
rzędu posiedzenie odbyło się dnia
10 listopada 1924 w Kurytybie w
lokalu Konsulatu Rz. P.

Obierano nad podstawowymi

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito San-
to, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. —
Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy
nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kuryty-
bie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wylika koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości
wości w Brazylii

punktami statutu dla Związku
Towarzystw Rolniczych.

Odpowiednie podkomisje mają
do 1-go grudnia przygotować pro-
jekt ustaw.

Ks. Stanisław Piasecki
Sekretarz posiedzenia.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 29 listopada b. r., w ro-
cznicę powstania listopadowego,
odbędzie się w Średniej Szkole im.
Mikołaja Kopernika w Mallet

**Uroczyste zakończenie Roku
Szkolnego i popis uczniów**
na który zaprasza się rodziców,
uczniów i wszystkich interesują-
cych się Szkołą Malletańską.

Specjalne zaproszenia nie będą
rozsyłane

Inż. B. Szrednicki
kierownik szkoły

Zawadamiam moich Sz-
nowych klientów, że po po-
wrocie z Polski otworzę po-
wrotnie w Kurytybie

Zakład fryzjerski
przy ul. Aquidabam N. 14 a

który poleca ich dalszym ła-
skawym względem

Strzyżenie włosów 600 rs.,
golenie 400 rs.

Stanisław Ulicki

Ilustracja

(Tygodnik Ilustrowany)
wychodzący w Warszawie.

**Prenumerata roczna
80\$000**

Kto zechce zaprenumerować, niech
nadesłane należytość z góry a otrzy-
ma to czasopismo od Nowego Ro-
ku regularnie co tydzień

**Okazowe numery się
nie wysyła.**

Zamówienia i należytość przesyłać
pod adresem:

**Gazeta Polska, Curityba,
Parana, Caixa B.**

Adwokaci

DR. LAERTES MUNHOZ

KAPITAN HERMOGENES REIS

przyjmują wszelkie sprawy
wchodzące w zakres dzia-
łości adwokackiej.

Pierwszy zajmuje się sprawa-
mi uwalniania wylosowanych
(sorteados) do służby
wojskowej.

BIURO:

Praca **Dr. Vicente Machado**
Aracuaris

Robotników

znających roboty w cegielni i w go-
spodarstwie rolnem **poszukuje p.
Henryk Stahle** w Campo do
Xenente u którego interesowani mo-
gą otrzymać potrzebne informacje. —
Ci, którzy posiadają rodziny otrzyma-
ją pomieszkanie wraz z kintaiem.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu,
ma zaszczyt zaw domię Sz.
Kolonję Polską, iż otworzył
kancelarię adwokacką i że
załatwia wszelkie sprawy cy-
wilne, kryminalne, spadkowe,
rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:
Praca Osorio N 57

Ostatnie wiadomości.

Miejscowe.

**DZIEKCZYNNY NABOŻEN-
STWO.** Z okazji 6-tej rocznicy
Niepodległości Polski odbyło się
w polskim kościele parafjalnym w
Kurytybie staraniem ks. probosz-
cza Trzebiatowskiego, uroczyste
nabożeństwo dziękczynne z Te
Deum. Podniosło kazanie w duchu
katolicko-narodowym, zastosowane
do tej, dla nas tak drogiej, daty
historycznej wygłosił W-ny ks. pro-
boszcz Stanisław Trzebiatowski.

**—NIEZWYKLE PODNIOŚLA
UROCZYSTOŚĆ** odbędzie się w
tych dniach w Kurytybie. W nie-
działę dnia 23 b. m. o godz. 7 ra-
no w kościele katedralnym Najprzew
ks. biskup D. João Braga dokona
wyświęcenia na kapłana ks. Alui-
sia Domańskiego, syna p. Weroni-
ki Domańskiej i brata znanego
i poważanego kupca p. Józefa Do-
mańskiego, — zaś w dniu 30 b. m.
ks. Aluisio odprawi swoje prymic-
je, to jest celebrować będzie swo-
ją pierwszą mszę św. i udzieli o-
becnym błogosławieństwa.

Z tego powodu redakcja „Ga-
zety Polskiej” przesyła serdeczne
gratulacje p. Weronice Domańskiej,
że P. Bóg dozwolił jej ujrzeć je-
dnego z synów na tak pięknym i
zaszczytnym stanowisku społecznym.
Taki sam gratulacje przesyłamy
najbliższej rodzinie prymicjanta t. j.
państwu J. Domańskim, Fala-
rzom, Plombonom i Kubisom, mło-
demu kapłanowi zaś W-mu ks.
Aluisiowi Domańskiemu życzymy
z całego serca błogosławieństwa
Bożego dla jego pracy kapłańskiej.

**— 35 ROCZNICA OGŁOSZE-
NIA REPUBLIKI W BRAZYLII.**
W dniu 15 listopada b. r. obcho-
dzono uroczystość w całej Brazylii
35 rocznicę zaprowadzenia w Bra-
zylji rządów republikańskich.

Dzienniki brazylijskie w Kury-
tybie umieściły w dniu tym na
szpaltach swych pism oprócz ob-
szernych opisów powstania repu-
bliki, także podobizny głównych
jej twórców jakoteż obecne-
go prezydenta Republiki i cesarza
D. Pedra II.

Telegraficzne.

— Z Warszawy donoszą, że
tamtejsi żydzi obchodzili dnia 10
b. m. 7-mą rocznicę utworzenia
republiki żydowskiej w Palestynie.
Podczas tych uroczystości prezy-
dent Rzeczypospolitej w otwartym
powozie objechał całą dzielnicę ży-
dowską, Nalewki.

— Rada ministrów zatwierdzi-
ła projekt prawa, uznającego układ
zawarty między Polską a Niemca-
mi w sprawie narodowościowej i



CASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tem samym domu jak dawniej
obok rzeźni Garmater

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ

GAMASZE

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Ubuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje
jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fa-
brykacji, to takie male naprawy wykonuje się darmo.

Aniliny i farby niemieckie

Marki **BAYER**

do farbowania zwłaszcza wybiakłych rzeczy w paczkach z
drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszel-
kich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy,
skór, wytworów roślinnych i napojów.

Marki **BICHOROL**

najsukuczniejszy środek do wybielenia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Bischofelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

Fabryka cukierków

„**AURORA**”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier
(„ballas”) we wszystkich odmianach

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

PATRZCIE PAŃSTWO

**! KLIENT
zadowolony
A
KRAWIEC
również
bo
KRÓJ
DOSKOŃAŁY
A to dlatego
ŻE UBRANIE
WYKONAŁ**



JAN FAUCZ

CURITYBA
Avenida Luiz Xavier
N. 11.

Zelazo szlabowe — okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszel-
kich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljonowane
i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak
n. p. plugi, wózki, brony, drapaki, sieczkarnie, miśkarni ma-
neże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d. &

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

w sprawie opcji, (prawa wyboru
miejsca zamieszkania).

— Ze Sztokholmu stolicy Szwec-
cji, telegrafują, że nagroda Nobla
za prace literackie została w tym
roku przyznana polskiemu litera-
towi p. Władysławowi Rejmontowi.
— Z Warszawy donoszą, że

Sejm polski na ostatniem posie-
dzeniu odrzucił 23:7 głosami prze-
ciw 52 wniosek U krainców i Bia-
łorusinów o udzielenie vetum nie-
ufności dla rządu p. W. Grabskie-
go. Przeciw uchwaleniu tego wnio-
sku głosowali posłowie polscy
niemieccy.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

ROKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy według najnowszych sposobów. Sada za pomocą promieni Roentgena. Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantic

przewyższające wszystkie inne

LEKARZE

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczna chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19, Rezydencja ul. V de Nacar n. 85, Telefon 388 037

Dr. Carlos Lekler

Operator i akuszer, specjalność choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 9 i od 2 do 4 godzin wiecz. Pracy ulicy Condeheiro Barradas n. 111 020

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro n. 48. Przyjmuje od 12 do 16 godzin po południu, Telefon 151 020

Dr. Franciszek Franko

Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium ulica Barão do Serro Azul n. 3. Rezydencja ulica Commendador Araújo n. 74 01

Dr. M. Iznaesem

Operator-Akuszer. Specjalność choroby kobiece i pęcherza. Konsultorium Apteka 1 de Março n. 6. Telefon n. 62. Rezydencja Rio Branco n. 26, Telefon n. 691 08

Dr. Mendes de Araujo

Specjalność: syfilis i choroby pęcherza. Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium Apteka Minerva, Plac Tiradentes 05

Dr. Rodolff Wamocno

Specjalność choroby nerwowe i dziecięce. Dyrektor Centrali instytutu opieki nad dziećmi przy ul. Alegre n. 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana 07

Dr. Saldania Sobrinho

Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy, syfilis we wszelkich stadiach preparatem Bismuthodina. Leczy choroby nerwowe i nógowe jak alkoholizm i gęsię. Konsultorium: Ul. S. Francisco n. 54, Apteka Moderna, Rezydencja Travessa Zacharias n. 12 a 09

Dr. Wilmund Lima

Akuszerka i operacje. Konsultorium Ul. 1 de Março n. 17. Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu. Rezydencja ul. Dr. Muricy n. 129, Telefon n. 123 013

Dr. Jozef Neco

Wyjeżdża do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorium i rezydencja Plac Tiradentes n. 54 a. (obok apteki Steinfeld) 06

DENTYSTY

Anna Carmeliano Oldek

ul. Ebano Pereira n. 43 012

Mamerto Fimontel

Ebano Pereira n. 11 012

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu. Robota pierwszorzędną. Ceny przystępne. Przy ul. Rachuelo n. 8. 015

José B. Martins

Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej godzinie. 018

Justo Maciel

Ukończony dentysta w N. Ameryce, z 23 letnią praktyką. Wyrwa bez bólu, plombuje po cenie od 5\$ i wstawia po cenie od 10\$. Robota gwarantowana. Ul. Commendador Araújo n. 24 010

Leão Macellin

Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 godzin. Plac Tiradentes n. 10 022

As. garne, papierne i drukarskie

Casa de Novidades

Pisma iustrowane, jurnale, zabawki, książki do nabożeństwa, święte obrazy i statuetki, najrozmaitsze przedmioty i prezenty. Papiery wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n. 66

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy brewar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pomba”, „Escuriaba” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W O J D O S W E G O

Livraria Mundial

Pierwszorządny zakład drukarski, istro-ligistornia, Białania i fabrykacja ksiąg handlowych. Wybór książek i przyrządów w sztukach Dla kupców ze znacznym upustem Ul. 15 de Novembro 52

Casa Schmidt

Wyroby fajansowe, żelazna, szkła, amuleta, Farby i oleje, wszelkie materiały dla instalacji elektrycznej, lampy etc. Plac Tiradentes n. 3 042

Sapataria Siria

Korzystajcie! likwiduje się wielki wybór obuwia ceny niesłychanie tanie Plac Tiradentes z prawej strony katedry n. 10 062

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE

Radzimy tylko w EQUITATIVE, która ma swoją filję w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n. 4. A. Superintendent na Paragu i Bankier na Kurytybie Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIĄDZE

wypożyczają się za mały procent do hypoteki lub pod gwarancją bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego inspektora Godofredo Lima przy ulicy Marechal Deodoro n. 38. 028

ADWOGAI.

AZEVEDO MACEDO

i DR. MACEBO FILHO
Prowadzi wszelkie sprawy cywilne, handlowe kryminalne oraz sprawy w każdej miejscowości stanu Parana i S. Catharina Koszt z góry płatny. Biuro Av. Vinte e Nove 26 078

DR. BENJAMIN LINS.

Biuro Condeheiro Barradas 131 (062)

DAVID ALVEIRA DA MOTA

2 biuro rezentalne Serot i Inventaryz Przy ulicy Marechal Floriano Peixote 2 a. 042

DR. GASTAO FARIA.

Biuro Plac Ozorio n. 49, Telefon 626 044

DR. HUGO ANTONIO DE BARRAS

Biuro ulica Buenos Aires n. 15, Tele on 366 039

DR. ULYSSES VIEIRA

Biuro ulica Rio Branco n. 39, Tele fon 378 020

Dominik Kurocki

Polski zakład krawiecki

Ul. V. Alegre n. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie i garnitury wykonuje się w rumie po cenie w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISZE.

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, takich i droższych owiniętych w papier („balas”), malin, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mamy jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza sz. Rodaków o łaskawe przekonałe się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszka Łachowski.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANA.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śladzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydza, fasole, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPZEDAŃ NA KOLONJE HUTOWEA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

ELIXIR 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego piśmie dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 20

Zwalca skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, oczyszczającym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy użyciu niewielkiej ilości, objawy choroby nawet poważniejszych stadiów, jakto: wysypki, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 99% mężczyzn syfilisy, którzy na omów kawalerskich, chore wali na choroby ochotki choroby te posiadają ochronionymi i to jest przyczyną, że tymczasem kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zaprawdę, że te choroby spowodowało.

S fałszywi wytwórcy zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilisowanych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszą lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” saby można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia. São Paulo, Av. São João 145

Sanacyjne Paralel

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek maciejnych, jeżeli używacie leku **FLUXO SEDATINA**.

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, piśmie dn. 26 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxe-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagania kobiecych. Kelki maciejne leczą w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesną porodową i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxe-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia. São Paulo, Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej

„Chargour's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem „Pologue”.

Najbliższy odjazd do Europy

Z SANTOS Z RIO DE JANEIRO

•CEYLON. — 30 listopada

•ALBA. 6 grudnia 7 grudnia

•GROIX. — 20 „

•LUTETIA. 5 „ 6 „

•HOEDIE. — 31 „

Sprzedż biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. za. (bilety do chararda) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luis Xavier N. 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro n. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernsta Bichela

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materiałów, przedmioty winące na prezenty, oraz na karnawał.

Warto przekonać się osobliście do broci towarów jako też o nich cenach

Handel Polski

w Barro - Erchim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowe sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoto: masy dzielniczych, kuchennych i wszelkich drobiażków. Kupuje produkta kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro - Erchim i Rio Grande do Sul.